

ZBIGNIEW MAZUR
Poznań

„NOWY” PATRIOTYZM NIEMIECKI

Republika Federalna Niemiec od początku swego istnienia borykała się z nazbrzmiałym problemem samookreślenia, stanowiącym niechlubny spadek po bezprzykładnej klęsce Trzeciej Rzeszy, militarnej, politycznej i moralnej. Powracano uparcie do pytania, co spowodowało naród niemiecki na manowce historii, gdzie leżały źródła morderczej dyktatury, jak uporać się ze wstydlivym bagażem przeszłości i wyjść na drogę wiodącą do „normalności”. Zastanawiano się na tym, jakim narodem są i powinni być Niemcy, jak właściwie przedstawia się kondycja duchowa narodu niemieckiego, społeczeństwa zachodnioniemieckiego i wschodnioniemieckiego. Nie przypadkiem w rozważaniach tych przewijało się nieodmiennie słowo-klucz „tożsamość”, rzecz na taką skalę nieznaną w innych krajach europejskich. Peter Bender przypomniał w niedawno wydanej książce, że: „Żaden kraj w Europie nie zamartwiał się o swoją ‘tożsamość’ tak bardzo, jak Republika Federalna. Nie wszystko było modą felietonową, również poważne głowy zajmowało ciągle pytanie, jacy są Niemcy po Hitlerze i jacy powinni być. Żaden inny kraj nie miał tak wiele kłopotu z narodem: czym jest właściwie naród? czy jest on potrzebny, czy też należy się go obawiać? (...) Nigdzie indziej w Starym Świecie nie poszukiwano tak gorliwie namiastki narodu: czy ojczyzną w ogóle musi być kraj, czy też ojczyzną może się stać demokracja? czy patriotyzmu nie powinna rozniecać konstytucja? czy naród musi być zastąpiony przez Europę?”¹ Tego rodzaju pytań stawiano znacznie więcej, i co ważniejsze, nieustannie poszukiwano na nie odpowiedzi w regularnie powracających dyskusjach publicznych. Nic lepiej nie świadczyło o tym, że Niemcy mieli ewidentne kłopoty z tożsamością jak to, że z jednej strony nie do końca chcieli się pogodzić z rzeczywistością, a z drugiej nie bardzo mieli pomysł na to, jakie znaleźć wyjście z zaistniałej sytuacji. Rodziło to poczucie niepewności, dezorientacji, tymczasowości, które rozładowywano skupiając energię na poprawie bytu materialnego. Samoświadomość społeczeństwa zachodnioniemieckiego na wiele lat określił kult sukcesu gospodarczego (aura

¹ P. Bender, *Deutschlands Wiederkehr. Eine ungeteilte Nachkriegsgeschichte 1945-1990*, Stuttgart 2007, s. 17.

wokół *DM!*), który jednak nie był w stanie przesłonić, a tym bardziej usunąć problemu zawirowań wokół tożsamości narodowej i państwowej.

W okresie istnienia dwu państw niemieckich (1949-1990) jedną z najbardziej drażliwych kwestii było zmierzenie się z samym faktem podziału Niemiec, początkowo uznawanym za stan przejściowy, z upływem czasu przyjmowanym z rezygnacją jako trudno odwracalne zrządzenie losu, czasami jako kara za dwukrotne w ciągu XX w. zrujnowanie porządku europejskiego, w tym za uruchomienie maszyny masowego mordy. W Republice Federalnej Niemiec przejściowość urosła do rangi oficjalnej doktryny politycznej. Znalazło to wyraz w preambule Ustawy Zasadniczej (23 maja 1949 r.), w której powiedziano, iż konstytucję uchwalono, „aby życiu państwowemu w okresie przejściowym nadać nowy porządek” i że uczyniono to również „w imieniu tych Niemców, którym nie dane było współdziałać”. W Ustawie Zasadniczej umocowano zatem koncepcję prowizorium oraz roszczenie do reprezentowania wszystkich Niemców, również tych z Niemiec Wschodnich. Na „okres przejściowy” wykoncyrowano zdumiewającą fikcję prawnego przetrwania niemieckiej jedności państwowej na terytorium ustalonym w traktacie wersalskim (1919). Zgodnie z nią Republika Federalna Niemiec miała być pod względem prawnym identyczna z Rzeszą Niemiecką, natomiast Niemiecka Republika Demokratyczna miała, znowu pod względem prawnym, leżeć na obszarze państwa niemieckiego w granicach z 1937 r. Implikowało to nieistnienie w sensie prawnym Niemieckiej Republiki Demokratycznej jako odrębnego państwa, jak również roszczenie Republiki Federalnej do reprezentowania całego narodu niemieckiego oraz rozciągnięcie obywatelstwa na wszystkich Niemców zamieszkujących na obszarze Rzeszy Niemieckiej (w granicach z 1937). W myśl Ustawy Zasadniczej „okres przejściowy” miał ustać dopiero po „dopełnieniu” jedności niemieckiej. W preambule stwierdzono, że naród niemiecki jest „ożywiony wolą zachowania swej narodowej i państwowej jedności” i „pozostaje wezwany do dopełnienia dzieła jedności i wolności Niemiec w drodze swobodnego samostanowienia”.

Zapisy konstytucyjne były rozwijane i uzasadniane nie tylko w imponującej rozmiarami i pełnej inwencji literaturze prawniczej, ale znajdowały przełożenie również w propagandzie rządowej, partyjnej oraz w publicystyce. Można sobie łatwo wyobrazić zamęt w głowach, jaki to powodowało, zwłaszcza w konfrontacji z polityczną rzeczywistością umacniania się dwóch państwowości, zachodni-niemieckiej i wschodni-niemieckiej. Państwowość Republiki Federalnej w niesłychanie szybkim tempie krzepła, ale zgodnie z oficjalnym stanowiskiem wciąż uważano ją za przejściową i narzucano społeczeństwu zachodni-niemieckiemu identyfikację z fikcyjnym bytem prawniczym. Nie sposób było pielęgnować i rozwijać samoświadomość zachodni-niemiecką, gdy jednocześnie podtrzymywało się tezę o prowizorium Republiki Federalnej i rozbudzało nadzieję na odbudowanie niemieckiego państwa narodowego, obejmującego nie tylko dwa realnie istniejące państwa niemieckie, ale również ziemie utracone na rzecz Polski. W 1966 r.

Manfred Hättich tak pisał o dylematach, przed jakimi stała Republika Federalna: „Jeśli wziąć poważnie charakter przejściowy w służbie przyszłej jedności państwowej, to wtedy świadomość zorientowana na to konkretne państwo nie powinna się umocnić aż tak, żeby stała się ostateczna i definitywna. Z drugiej jednak strony Republika Federalna może dopilnować przejętego w tej służbie powiernictwa tylko wtedy, gdy umocni się państwowo. A to znowu nie jest możliwe przy świadomości państwowej, która jest permanentnie stawiana pod znakiem zapytania”². Problem rozżewu między dążeniem do zjednoczenia i potrzebą samookreślenia Republiki Federalnej ciążył na wszelkich rozważaniach wokół niemieckiej i zachodnio-niemieckiej tożsamości. Stanu faktycznego nie chciano zaakceptować, a cóż można było wyprowadzić z koncepcji prowizorium?

Ze względu na presję międzynarodową Niemcy nie mogli – przynajmniej na szerszą skalę – odwołać się do ideologii jawnie nacjonalistycznej. Po doświadczeniach hitleryzmu i wojny, niemiecki nacjonalizm uległ tak głębokiej dyskredytacji, że nawet jeśli nie został gruntownie wykorzeniony ze świadomości społecznej, to jako ideologia narodowa stracił wiele na prawomocności. Zakłada się (czy słusznie, to inna sprawa), że w 1945 r. skończył się on definitywnie w sensie historycznym, tracąc swoje walory legitymizujące i integrujące. I rzeczywiście żadna poważna siła polityczna w powojennych Niemczech nie była w stanie odwołać się do integralnego nacjonalizmu, co naturalnie nie oznaczało, iż w praktycznej działalności nie kierowano się interesem narodowym, że nie przetrwały miazmaty zdyskredytowanej ideologii i że nie funkcjonowały ugrupowania nacjonalistyczne, w tym wspierane przez rząd federalny organizacje „wypędzonych”. Jednakże politycy orientacji chadeckiej, socjaldemokratycznej i liberalnej na ogół unikali zbyt natrętnej frazeologii narodowej, w społeczeństwie zaś podupadła wiara w wyjątkowość, przewagę i szczególną misję narodu niemieckiego. Chętnie natomiast chroniono się w ideologię europejską, przyznając jej niekiedy prymat nad ideą niemieckiej jedności narodowej. Ideologia europejska dostarczała czegoś w rodzaju surogatu myślenia kategoriami narodowymi, a przy tym umożliwiała przezwyciężenie tego, co nazywano niemiecką „specjalną drogą rozwojową”, czyli odrzucenie wszystkiego, co oddzieliło Niemcy od tradycji zachodniej demokracji. W 1978 r. Wolfgang J. Mommsen zauważył: „Silne akcentowanie idei europejskiej ułatwiło Niemcom w rosnącym stopniu uwolnienie się od problematycznych elementów własnej tradycji politycznej i otwarcie się na dopływ zachodniego ideału ustrojowego”³. W latach pięćdziesiątych wielka fascynacja ideą europejską była zjawiskiem powszechnym, ale stosunkowo krótkotrwałym. Rychło ustąpiła miejsca bardziej pragmatycznemu podejściu do integracji zachodnioeuropejskiej.

² M. Hättich, *Nationalbewusstsein und Staatsbewusstsein in der pluralistischen Gesellschaft*, Mainz 1966, s. 8.

³ W. J. Mommsen, *Nation und Geschichte. Über die Deutschen und die deutsche Frage*, München, Zürich 1990, s. 22.

Ucieczka w ideologie przesuwające na drugi plan pojęcie narodu była zjawiskiem przejściowym, dodajmy, że występującym równolegle w Republice Federalnej Niemiec i Niemieckiej Republice Demokratycznej. Peter Bender słusznie przypomniał, że Niemcy jako naród byli w części zachodniej najbardziej gorliwymi „europejczykami”, natomiast w części wschodniej najbardziej gorliwymi „socjalistami”. Autor ten nie był odosobniony w poglądzie, że: „Zachodnioniemiecki ruch europejski zaczął się jako ruch ucieczki; początkowo nie ciągnął on Niemców do Europy, lecz odciągał ich od Niemiec. Jako Europejczyk tylko w połowie było się wciąż Niemcem, jako Europejczyk zostawiało się za sobą złą przeszłość i ruszało naprzód ku oświeconej, chrześcijańskiej, zachodniej przyszłości”⁴. Podobnie działo się z komunistami wschodnioniemieckimi, tyle że w całkiem innym kontekście ideowym. Dzięki temu zabiegowi Niemcy mogli się stosunkowo łatwo odciąć i zdystansować od niechlubnego dziedzictwa hitlerowskiego, a jednocześnie schronić w ideologie powszechnie akceptowane, wręcz obowiązujące na Zachodzie lub na Wschodzie. Nic nie tracili usuwając w cień pojęcie narodu, ponieważ i tak było ono zbrukane, natomiast manifestując przywiązanie do europejskości lub komunizmu dobijali się statusu partnera w relacjach z sąsiadami na Zachodzie lub na Wschodzie, statusu możliwego do osiągnięcia jedynie w płaszczyźnie ideologii o jakimś wymiarze uniwersalnym. Trzeba przyznać, że czynili to nad wyraz skutecznie. Niemcy wschodni uchodzili w „obozie socjalistycznym” za wzorcowych komunistów, skłonnych do pouczenia i krytykowania za ideologiczne niedociągnięcia zwłaszcza komunistów polskich, Niemcy zachodni z czasem uznali się za wcielenie cnót europejskich i obecnie również specjalizują się w pouczeniu wschodniego sąsiada w przedmiocie tego, co należy lub nie należy do kanonu wartości europejskich. Trudno, żeby ta manifestacyjna nadgorliwość nie budziła podejrzeń, iż kryje się pod nią jakieś drugie mało sympatyczne dno.

Na początku lat sześćdziesiątych zarysowały się dwie przeciwstawne tendencje. Pierwsza z nich ujawniła się w postaci fali otwarcie nacjonalistycznej, sprzyjającej z jednej strony sukcesom wyborczym na szczeblu krajów, neofaszystowskiej partii *NPD*, z drugiej natomiast stymulującej, w nieco bardziej subtelnym wydaniu, uaktywnieniu frazeologii narodowej w partiach chadeckich, *CDU* i *CSU*. Sukcesy *NPD* miały charakter przejściowy i partia ta niebawem zesłała na margines życia politycznego. Znacznie natomiast bardziej trwały okazał się trend zmierzający do zrzucenia obciążeń przeszłością nazistowską, zrównoważenia negatywnych aspektów historii bardziej pozytywnym obrazem przeszłości niemieckiej, przywrócenia Niemcom prawa do dumy narodowej i manifestowania uczuć patriotycznych. W 1965 r. wybitny polityk *CDU* Eugen Gerstenmeier odnotował pojawienie się w społeczeństwie zachodnioniemieckim próżni duchowej, wynikającej z „wewnętrznej niepewności i dezorientacji” oraz rozluźnienia więzi społecznej i osłabienia

⁴ P. Bender, *op. cit.*, s. 21.

świadomości narodowej⁵. W związku z tym postulował odbudowanie wyrazistego poczucia narodowego, aczkolwiek odrzucał zarazem „patriotyczny styl” z minionej epoki, czyli nacjonalizm w wydaniu hitlerowskim. Kanclerz Ludwig Erhard (CDU) w exposé rządowym 10 listopada 1965 r. obwieścił zamknięcie „okresu powojennego”, co odczytano jako próbę zerwania z obciążeniami przeszłości i zapowiedź asertywnego realizowania niemieckich interesów narodowych. Franz Josef Strauss (CSU) zaczął się domagać od zagranicy traktowania Niemców jako „normalnego narodu” oraz zasypania przepaści między dwoma rolami, w jakich występowała Republika Federalna: gospodarczego olbrzyma i politycznego karła⁶. W języku politycznym, zwłaszcza prawicy, królowały wtedy pojęcia „narodu” i „zdrowej” świadomości narodowej.

W latach sześćdziesiątych pojawiła się w Republice Federalnej również tendencja do trzeźwego spojrzenia na realia niemieckie. To prawda, że partie chadeckie nadal uparcie trzymały się formuły: jeden naród i jedno państwo, a więc negocjowały podwójną państwowość niemiecką i pielęgnowały fikcję prawnomiędzynarodową. Znalazły się one jednak w defensywie. Partia socjaldemokratyczna stworzyła formułę: jeden naród i dwa państwa. Kanclerz Willy Brandt oświadczył 11 stycznia 1970 r. w *Bundestagu*: „Naród niemiecki jest na obszarze swoich rzeczywistych granic z 1970 podzielony na dwa państwa”. Stanowisko to w zasadzie potwierdził układ zawarty między RFN i NRD (21 grudnia 1972), aczkolwiek Bonn nie uznało NRD za „zagranicę” i nie zmieniło ustawy o obywatelstwie. Równoległe pogłębiały się różnice między obu państwami niemieckimi, wykształcała się w nich odrębna świadomość państwowa, rozszczepiała się ogólnoniemiecka tożsamość państwowa, po części również narodowa. Na ogół wierzono w siłę tradycji narodu kulturowego, ale w odtworzenie narodu państwowego już znacznie mniej. W latach sześćdziesiątych odezwały się w Republice Federalnej pierwsze głosy wątplenia w przetrwanie jednego narodu niemieckiego i zaczęto sobie stawiać pytanie, czy przypadkiem nie rozpoczął się proces narodzin dwóch odrębnych narodów, zachodniemieckiego i wschodniemieckiego. Na początku lat siedemdziesiątych w Niemieckiej Republice Demokratycznej pojawiła się teza, że istnieją nie tylko dwa państwa o przeciwstawnych ustrojach, ale również dwa niemieckie narody (dwa państwa, dwa ustroje, dwa narody). Po jakimś czasie zaprzestano co prawda forsowania poglądu o „socjalistycznym narodzie NRD”, ale kwestia narastania odrębności między wschodnimi i zachodnimi Niemcami pozostała, tak samo jak nie wygasł problem znalezienia dla nich odpowiednio nośnej formuły identyfikacyjnej.

W publicznych debatach zachodniemieckich radykalnie zmienił się język polityczny po wpływie buntu młodzieżowego zapoczątkowanego w latach

⁵ E. Gerstenmaier, *Neuer Nationalismus? Von der Wandlung der Deutschen*, Stuttgart 1965, s. 51.

⁶ Por. K. Sontheimer, *Die Wiederkehr des Nationalismus in der Bundesrepublik*, w: K. Sontheimer, E. Stammler, H. Heigert, *Sehnsucht nach der Nation? Drei Plädoyers*, München 1966, s. 7-8.

sześćdziesiątych. Pokolenie sześćdziesiątego ósmego roku narzuciło wręcz skrajnie lewicowy sposób opisu rzeczywistości społecznej, usunęło niektóre słowa-klucze, wprowadziło nowe lub przededefiniowało inne, dobrze już znane pojęcia. Politycy rządu małej koalicji *SPD/FDP* chętniej odwoływali się do „społeczeństwa” i „demokracji” niż do „państwa” i „narodu”. Jörg-Dieter Gauger pisał o narodzie: „Podupadło to pojęcie w rezultacie zmian duchowych w latach sześćdziesiątych, których kulminacją była rewolucja kulturowa roku 1968, podczas której stygmatyzowano wszystkie pojęcia, które mogły wywoływać skojarzenia z przeszłością, przy czym okres przed 1933 uchodził za ‘prehistorię’, za ‘specjalną drogę’, która wiodła prosto od Lutra przez Bismarcka do Hitlera i która odegrała fatalną rolę w niemieckim protestantyzmie państwowym, a także w idealizmie. Takie pojęcia, jak ‘naród’, ‘tożsamość narodowa’, ‘świadomość narodowa’ lub ‘duma narodowa’ zostały wyjęte spod prawa jako historycznie obciążone, a każde odwołanie się do nich natychmiast rodziło podejrzenie zbliżania się do ‘faszystowskiego’, ‘faszystoidalnego’, a co najmniej do ‘reakcyjnego’ zasobu ideowego. Multikulturalizm i ‘Europę’ akceptowano jako jedyne dozwolone układy odniesienia; konstruowano wyłącznie ‘europejską (postnarodową) tożsamość’, czyniąc ‘świat’ przestrzenią kosmopolityczną, a Niemca pozbawionym swojego miejsca ‘obywatelem świata’”⁷. Niemal dosłownie to samo stwierdził Matthias Röbler: „W następstwie rewolucji kulturalnej 1968 pojęcie ‘patriotyzm’ było stygmatyzowane, zrównane z historycznie obciążonym ‘nacionalizmem’ i dyskredytowane jako skrajnie prawicowe lub co najmniej reakcyjne. Multikulturalizm i europejska postnarodowa tożsamość miały scalać niemieckie społeczeństwo poszukujące orientacji w zglobalizowanym świecie”⁸. W ocenach tych zawierało się wiele przesady, ale istotnie do połowy lat siedemdziesiątych w publicznych dysputach dominowała retoryka lewicowa.

Młoda generacja wyrastała w Republice Federalnej oswojona z istnieniem dwóch państw niemieckich. Naturalnym układem odniesienia nie była już dla niej rzeczywistość bismarckowskiego państwa narodowego, lecz codzienność dobrze prosperującej demokracji zachodnioniemieckiej. Młodzież ustosunkowywała się raczej niechętnie do haseł narodowych, na ogół preferowała ideologię europejską, a nierzadko uciekała w kosmopolityzm, w idealistyczny pacyfizm. W każdym razie nie manifestowała nadmiernego przywiązania do narodu lub ojczyzny, jak również dość obojętnie podchodziła do problemu zjednoczenia. W społeczeństwie narastała identyfikacja z państwem zachodnioniemieckim, co naturalnie nie przekreślało identyfikacji z ogólnoniemieckim dziedzictwem kulturowym, zainteresowanie tym ostatnim nawet wzrosło w połowie lat siedemdziesiątych. W 1978 r. Wolfgang Mommsen zauważył: „Bez wątpienia polityczna świadomość Niemców w Repub-

⁷ J.-D. Gauger, *Wie wollen wir mit uns selbst umgehen?*, w: M. Röbler (red.), *Einigkeit und Recht und Freiheit. Deutscher Patriotismus in Europa*, Freiburg, Basel, Wien 2006, s. 12.

⁸ M. Röbler, *Patriotismus, Nation und gesellschaftliche Zusammenhalt*, w: M. Röbler (red.), *op. cit.*, s. 40.

lice Federalnej jest nastawiona na wykształcenie nowego myślenia państwowo-narodowego, zorientowanego głównie na własne państwo, ale bez naruszania przynależności do niemieckiego narodu kulturowego jako obejmującej wszystko całości”⁹ Kłopoty ze zdefiniowaniem ojczyzny jednak nie ustępowały: Niemcy w granicach z 1937 r.? Niemcy w granicach poczdamskich? państwo i kraj w realnie istniejących granicach? Uciekano przed pojęciem ojczyzny. W 1981 r. Marion Gräfin Dönhoff ubolewała: „Słowo ‘ojczyzna’ nie podoba się dzisiaj nikomu. Nikomu też nie przechodzi przez usta. Nie dlatego, że jego sens został wypaczony i splamiony krwią w czasach nazistowskich, lecz również dlatego, że jest przyporządkowane światu, który dla nas już nie istnieje. Całe pokolenia wielbiły i czciły ojczyznę ślubując jej wierność, kto jednak zdobyłby się na entuzjazm czy zgoła miłość do państwa okrojonego, będącego przede wszystkim instytucją użytkową, sztucznym tworem nie mającym nawet własnej stolicy? (...) Nie ma już Niemców, są tylko ‘obywatele Republiki Federalnej Niemiec’ i ‘obywatele Niemieckiej Republiki Demokratycznej’”¹⁰.

Trzeba obiektywnie przyznać, że znalezienie formuły identyfikacyjnej dla realnie istniejącego państwa – Republiki Federalnej Niemiec – nie należało do zadań łatwych. Z ułomności koncepcji prowizorium zdawano sobie dobrze sprawę i poszukiwano jakiegoś wyjścia z nienormalnej sytuacji. W 1960 r. Karl Jaspers wywołał konsternację domagając się rozbudzenia w RFN świadomości państwowej nie obciążonej kategorią państwa narodowego, zbudowanej wokół idei wolności, która powinna zatriumfować również w NRD (prymat wolności, a nie zjednoczenia). Dziesięć lat później już znacznie spokojniej odebrano postulat Waldemara Bessona uznania Republiki Federalnej za „definitivum” i wykształcenia „zachodniemieckiego patriotyzmu”. W końcu dorobiono się konstrukcji dość dziwnej jak na współczesne standardy europejskie, ale w miarę dobrze przystającej do rzeczywistości niemieckiej. Pojawiła się mianowicie rzucona przez Dolf Sternbergera idea „patriotyzmu konstytucyjnego”¹¹. Autor ten już w 1959 r. napomknął, że ojczyzną jest republika i wolność, czyli realnie istniejąca Republika Federalna. Świadomie abstrahował od „utraconych prowincji”, od dyktatury wschodniemieckiej, od terytorium i geografii. Pisał: „Ojczyzną jest ‘republika’, którą tworzymy. Ojczyzną jest konstytucja, którą wypełniamy życiem. Ojczyzną to wolność, którą możemy się prawdziwie cieszyć tylko wtedy, gdy sami ją wspieramy, gdy jej strzeżemy i z niej korzystamy”¹². Dwadzieścia lat później (1979), w tytule artykułu prasowego D. Sternberger użył określenia „patriotyzm

⁹ W.J. Mommsen, *op. cit.*, s. 24.

¹⁰ M. Gräfin Dönhoff, *Kanclerze Republiki Federalnej jakich nie znamy*, Warszawa 1999, s. 8-9.

¹¹ O koncepcji Dolf Sternbergera por. V. Kronenberg, *Patriotismus in Deutschland. Perspektiven für eine weltoffene Nation*, Wiesbaden 2005, s. 189-202. Zwięźle, ale instruktywnie sylwetkę Dolf Sternbergera (1907-1989) przedstawił B. Vogel, *Dolf Sternberger, Vater des Verfassungspatriotismus*, „Politische Meinung” 2007, nr 452, s. 69-72.

¹² D. Sternberger, *Verfassungspatriotismus*, Frankfurt/M. 2000, s. 12.

konstytucyjny”, a w tekście stwierdził, co następuje: „Uczucia narodowe pozostają zranione, nie żyjemy w całych Niemczech. Ale żyjemy w całej konstytucji, w całym państwie konstytucyjnym, i to już jest swego rodzaju ojczyzna”¹³. Wynikało z tego, że dla społeczeństwa zachodnioniemieckiego ojczyzną miała być Republika Federalna Niemiec, ale nie jako siedlisko odrębnego narodu, lecz jako ustroj państwowy gwarantowany Ustawą Zasadniczą. W tym ujęciu „patriotyzm konstytucyjny” miał oznaczać przede wszystkim identyfikację z wolnościowym, demokratycznym porządkiem ustrojowym.

D. Sternberger rozwinął i uszczegółowił swoje poglądy w tekstach sporządzonych w latach osiemdziesiątych (1982, 1987)¹⁴. Wyjaśnił wtedy, że nie było jego zamiarem stworzenie surogatu patriotyzmu narodowego, lecz odwołanie się do tradycji europejskiej, w której przez wieki patriotyzm był kojarzony z państwem, z porządkiem państwowym i właśnie z konstytucją. Przypominał, że patriotyzm zaistniał znacznie wcześniej niż nacjonalizm, że silny był w nim komponent republikański i wolnościowy, że pojęcie ojczyzny miało znaczenie polityczne i nie było łączone ani z krajem, ani też z narodowością, a tym bardziej z jakimiś mistycznymi i mitycznymi bytami. Dopiero w ciągu XIX w. wykształcił się w Niemczech patriotyzm narodowy, który ostatecznie doznał w XX w. wielkiej porażki na skutek dwóch wojen, klęsk i nieprawości popełnionych przez Niemcy. D. Sternberger podkreślał, że nazizm co prawda wykorzystał uczucia patriotyczne, ale sam w sobie nie miał nic wspólnego z patriotyzmem. Twierdził, że rzeczywistymi patriotami byli nie naziści, lecz członkowie antyhitlerowskiego ruchu oporu, sprawcy zamachu na Hitlera. Przypominał w tym kontekście maksymę La Bruyère’a, głoszącą, iż w despotyzmie nie ma patriotyzmu i stwierdził, że niemiecki patriotyzm konstytucyjny musi zawierać w sobie wartości zachodniej kultury politycznej. Projekt D. Sternbergera miał charakter wybitnie racjonalistyczny i jego autor zdawał sobie sprawę, że nie zastąpi nim nasyconego emocjami patriotyzmu narodowego. W 1982 r. przyznał nawet, że „patriotyzm konstytucyjny” może nie wystarczyć dla zachowania spójności społecznej i że mogą tu być potrzebne również inne elementy, takie jak tradycja historyczna, wysoka kultura językowa lub więź etniczna. Powoływał się na przykład amerykański, świadczący o tym, że przywiązaniu do konstytucji towarzyszy również kult symboli stwarzających więź emocjonalną. Kluczowe znaczenie miało jego stwierdzenie: „Również my, Niemcy nie musimy doprawdy zapominać o naszej jedności narodowej, a tym mniej o przynależności tych, którzy akurat muszą żyć w państwie bez wolności”¹⁵.

Znacznie dalej poszedł Jürgen Habermas, który nadał „patriotyzmowi konstytucyjnemu” znaczenie uniwersalne, praktycznie oderwane od narodu, kraju i ojczyzny. Można się zastanawiać dlaczego w ogóle posługiwał się pojęciem

¹³ *Ibidem*, s. 13.

¹⁴ *Ibidem*, s. 17-38.

¹⁵ *Ibidem*, s. 31.

patriotyzmu, skoro zdecydował się mówić o wszystkim, tylko nie o tak, czy inaczej definiowanej ojczyźnie¹⁶. Podkreślał on, że państwo narodowe zwiódło Europę na manowce i że każdy nawrót do jego tradycji groziłby katastrofą, a Niemcy skierowałyby znowu na „specjalną drogę rozwojową”, nie mającą nic wspólnego z zachodnią kulturą polityczną. Jego zdaniem po masowym mordzie na ludności żydowskiej, Niemcy nie mają innego wyboru, jak tylko przyjąć świadomość „postnarodową”. J. Habermas opowiadał się za Europą ponadnarodową, bazującą na postnarodowych tożsamościach społeczeństw krajów członkowskich. W centrum jego uwagi znalazł się więc proces wykształcania się tożsamości europejskiej (wspólnej kultury politycznej) poprzez sieć komunikacyjną tworzoną w społeczeństwie cywilnym, dzięki powiązaniom między grupami interesów, organizacjami pozapaństwowymi, inicjatywami obywatelskimi etc. Jego zdaniem tożsamość postnarodowa (zorientowana na konstytucyjność) mogłaby się rozwinąć tylko w ramach wykraczających poza RFN, a niemiecki patriotyzm konstytucyjny powinien zapobiec ponownemu wyobcowaniu ze świata zachodniego. „Liberalna kultura polityczna tworzy jedynie wspólny mianownik dla konstytucyjnego patriotyzmu, który równocześnie pogłębia zrozumienie wielości i integralności koegzystujących ze sobą w wielokulturowym społeczeństwie różnych form życia (...) Demokratyczne obywatelstwo nie musi przy tym być zakorzenione w narodowej tożsamości jakiegoś narodu; szanując wielość kulturowych form życia, wymaga ono jednak uspołecznienia wszystkich obywateli w ramach wspólnej kultury politycznej”¹⁷. J. Habermas dopuszczał, aby wspólne zasady prawne w federacji europejskiej interpretować w świetle tradycji narodowych, pod warunkiem, że owe tradycje zostaną z kolei dobrane pod kątem zgodności z zachodnią kulturą konstytucyjną.

Koncepcja „patriotyzmu konstytucyjnego” wzbudzała od początku wiele zastrzeżeń i wątpliwości. Mocno powątpiewano, czy podstawowe zasady liberalnego państwa konstytucyjnego mogą wystarczająco silnie stymulować polityczną solidarność i tożsamość społeczeństwa zachodnioniemieckiego, zwłaszcza że znajdowało się ono w otoczeniu historycznie ukształtowanych państw narodowych. Zarzucano D. Sternbergerowi, że proponuje coś w rodzaju substytutu prawdziwego patriotyzmu w sytuacji osłabienia świadomości narodowej w Republice Federalnej. Poglądy J. Habermasa były jeszcze trudniejsze do przyjęcia, zresztą „patriotyzm konstytucyjny” wykładano na rozmaite sposoby. Nie przyjął się on w środowiskach konserwatywnych, ale upowszechnił się stopniowo w kołach intelektualistów, reprezentujących orientację liberalno-lewicową, częściowo również liberalno-konserwatywną. J. Habermas był bardzo popularny w środowiskach skrajnej lewicy oraz liberalnej lewicy, natomiast zniechęcony

¹⁶ O koncepcji Jürgena Habermasa por. V. Kronenberg, *op. cit.*, s. 202-215.

¹⁷ J. Habermas, *Obywatelstwo a tożsamość narodowa. Rozważania nad przyszłością Europy*, Warszawa 1993, s. 17.

na prawicy. W latach osiemdziesiątych poglądy na patriotyzm niemiecki polaryzowały się między obstawaniem przy tradycyjnej idei bismarckowskiego państwa narodowego a coraz poważniej rozważaną koncepcją podwójnego patriotyzmu, ukierunkowanego na dwa realnie istniejące państwa niemieckie. Próbowano również rozwiązań pośrednich, odwołując się do poglądu, iż we współczesnym świecie występuje zjawisko rozwarstwienia tożsamościowego, wskutek czego można się jednocześnie dobrze czuć Bawarczykiem, obywatelem Republiki Federalnej, Niemcem i Europejczykiem. W praktyce społeczeństwo zachodnioniemieckie wprawdzie nadal deklaratywnie popierało zjednoczenie obu państw niemieckich, ale jednocześnie coraz bardziej utożsamiało się z codzienną rzeczywistością Republiki Federalnej, a więc z zachodnioniemieckim państwem gwarantującym dobrobyt, opiekę socjalną i przestrzeganie praw człowieka.

Powoli rodziła się odrębna tradycja Republiki Federalnej, tradycja ewidentnego sukcesu demokracji niemieckiej, niebywałego rozwoju gospodarczego, godnej uznania stabilności społecznej i konsekwentnego wyzwania się spod kontroli wielkich mocarstw. O tym, że państwo zachodnioniemieckie zasługuje na własną narrację historyczną, świadczyło uruchomienie na początku lat osiemdziesiątych, znakomitego pod względem edytorskim i obsadzonego świetnymi autorami, monumentalnego wydawnictwa pod zbiorczym tytułem *Historia Republiki Federalnej Niemiec*, redagowanego przez tak wybitnych historyków jak Karl Dietrich Bracher, Theodor Eschenburg, Joachim Fest, Eberhard Jäckel. To wielkie dzieło, którego pierwszy tom ukazał się w 1983 r. a ostatni w 1994 r., miało niewątpliwie wzmocnić społeczną identyfikację z państwem zachodnioniemieckim. W tomie opublikowanym w 1986 r. K.D. Bracher mocno zaakcentował, że demokracja zachodnioniemiecka stworzyła Niemcom niepowtarzalną szansę wolnościowej identyfikacji, większą niż jakiegokolwiek inne państwo w historii niemieckiej. Podkreślił również, że to dzięki udziałowi w szerszych wspólnotach, atlantyckiej i europejskiej, Republika Federalna mogła sprostać trudnym wyzwaniom po upadku „dyktatury niemieckiej”, występując w roli „postnarodowej demokracji wśród państw narodowych”¹⁸. K.D. Bracher wprowadził tu chwytliwe, ale mocno niedookreślone pojęcie „postnarodowej demokracji”, które zdawało się odzwierciedlać poczucie niemieckiej wyższości wobec zacofanych sąsiadów, wciąż pozostających na wcześniejszym etapie rozwojowym „państwa narodowego”. Z przywary uczynił cnotę. Ale koncepcja „postnarodowości” zdradzała moc oddziaływania, zwłaszcza w środowisku intelektualistów. Faktem pozostaje, że w przełomowym okresie 1989-1990 wielu spośród nich, zwłaszcza reprezentujących orientację lewicową, odniosło się z ogromną rezerwą do zjednoczenia i odbudowania niemieckiego państwa narodowego. Niektórzy byli temu wręcz przeciwni. Wśród polityków wybił

¹⁸ K.D. Bracher, *Politik und Zeitgeist. Tendenzen der siebziger Jahre*, w: K.D. Bracher, W. Jäger, W. Link, *Republik im Wandel 1969-1974. Die Ära Brandt*, Stuttgart, Mannheim 1986, s. 406.

się głos Oskara Lafontaine’a (*SPD*), jawnie niechętnego przyłączeniu wschodnich landów do Republiki Federalnej.

Wszystko to zaczęło się zmieniać po „dopelnieniu” w 1990 r. jedności niemieckiej. Powiększona o kraje wschodnie Republika Federalna stanęła znów przed poważnym zadaniem samookreślenia państwowego i narodowego. Zjednoczenie zmuszało do zdefiniowania na nowo roli Niemiec na arenie międzynarodowej, zmieniało ogląd przeszłości niemieckiej, skłaniało do reaktywacji pojęcia narodu, stymulowało odzyskanie etnicznie pojmowanego patriotyzmu. Hasła w rodzaju „patriotyzmu konstytucyjnego” lub „postnarodowej demokracji” były jeszcze silnie eksponowane w 1989 r., podczas uroczystych obchodów rocznicy powstania Republiki Federalnej, ale rok później sytuacja zmieniła się radykalnie. Frank Brunssen słusznie zauważył, że: „Rewolucja w NRD oraz zjednoczenie dwóch państw niemieckich wyznaczają podstawową cezurę w najnowszej historii niemieckiej. Od tego momentu potrzebne jest zrewidowanie wszelkich wyobrażeń, wszelkich poglądów, wszelkich zapatrywań, jakie przedtem określały dziesięciolecie zimnej wojny. Jedno z najważniejszych przeobrażeń podzielonego narodu w republikę berlińską dotyczy samookreślenia Niemców, czyli sposobu, w jaki ludzie sami się postrzegają i jak chcą być postrzegani przez innych”¹⁹. To samookreślenie ma zmierzać ku „normalizacji” oznaczającej m.in. przywrócenie kultu wartości narodowych i miłości do ojczyzny. Jörg Lau pisał: „W miarę, jak berlińska republika jest narodem normalnym, tak jak inne, potrzebuje ona cywilnej religii tak samo jak inne zachodnie demokracje”²⁰, co stwarza zapotrzebowanie na narodowe święta i rytuały, takie jak odtwarzanie hymnu narodowego, uroczyste pochówki żołnierzy poległych w misjach zagranicznych, odświeżone akty nadania obywatelstwa niemieckiego *etc. etc.*

Niemieccy politycy, publicyści, politolodzy i historycy zgodnie konstatują, że w ciągu ostatnich dziesięcioleci, a zwłaszcza po utworzeniu zjednoczonego państwa niemieckiego (1990), nasiliły się w Republice Federalnej zmiany w świadomości społecznej, polegające na tym, że zyskuje na znaczeniu identyfikacja z narodem i upowszechniają się postawy obejmowane mianem patriotyzmu. Zwraca się uwagę, że w języku politycznym ożyło samo pojęcie patriotyzmu, niegdyś używane raczej powściągliwie, a nawet trochę wstydliwie, obecnie zaś wyraźnie nobilitowane i wprowadzane do powszechnego obiegu komunikacyjnego. „Wyjęte spod prawa pojęcia – pisał Philip W. Hildmann – meldują się z powrotem, kiedy czasy ich potrzebują. Dzisiaj należy do nich w oczywisty sposób pojęcie patriotyzmu, które przeżywa nieoczekiwany renesans w całym partyjnym krajobrazie Republiki Federalnej. W następstwie ruchu ’68 było stygmatyzowane, często upraszczająco

¹⁹ F. Brunssen, *Das neue Selbstverständnis der Berliner Republik*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 2001, nr 1-2, s. 6.

²⁰ J. Lau, *Selbsachtung und Selbstverbesserung. Der Patriotismus der Berliner Republik*, „Merkur. Deutsche Zeitschrift für europäisches Denken” 2007, nr 9-10, s. 811.

zrównywane z nacjonalizmem i dyskredytowane jako skrajnie prawicowe lub co najmniej reakcyjne, obecnie zaś można wszędzie zaobserwować czynione usiłowania, żeby to słowo uznane za wymarłe znowu konotować pozytywnie i wypełniać konkretną treścią²¹. Sformułowanie dotyczące wyjęcia słowa patriotyzm spod prawa, to typowo publicystyczna figura, ale nie przekreśla ona trafnego spostrzeżenia, iż w Niemczech pojawiło się zapotrzebowanie na jakąś w miarę strawną ideologię narodową i że poszukuje się ostrożnej formuły, która spełni funkcję integrującą społeczeństwo niemieckie i jednocześnie uchroni przed wynaturzeniami tradycyjnego nacjonalizmu, a nade wszystko nie dopuści do rozbudzenia podejrzliwości ze strony społeczności międzynarodowej.

W zasadzie nikt nie żywi wątpliwości co do zaistnienia samego zjawiska, natomiast spore rozbieżności występują w ocenie zaobserwowanych zmian i prognozach na przyszłość, a przede wszystkim w poglądach na wymarzony model patriotyzmu, który wydaje się być wciąż niedookreślony i wciąż otwarty. Propozycje w tej materii padają rozmaite i nie zawsze spójne, ale znamieną jest już sama publiczna debata na ten temat, świadcząca o tym, że problem rzeczywiście nurtuje społeczeństwo niemieckie, że przestał być dyżurnym motywem enuncjacji wyłącznie prawicowych i został podjęty również przez reprezentantów pozostałych orientacji politycznych. J. Lau skonstatował: „W Niemczech istnieje nowy patriotyzm. Wykształcał się od lat i wciąż poszukuje swojej formy. Jest swego rodzaju ruchem poszukiwania, a nie utrwaloną ideologią. Dlatego też nie można go umiejscowić pod względem partyjno-politycznym. Konserwatyści naturalnie chcieliby go wyreklamować dla siebie, jednakże lewicowcy, liberałowie, a ostatnio nawet zieloni wtrącili się do rywalizacji o poprawny patriotyzm²². Wywłaszczenie prawicy, zwłaszcza tej skrajnie nacjonalistycznej, z monopolu na otwarte artykułowanie interesów i uczuć narodowych, wprowadziło całkiem nowe akcenty do życia politycznego w Republice Federalnej. Pod tym względem zwrot na lewicy był nieraz zdumiewająco głęboki. W przypadku niektórych przedstawicieli generacji zaangażowanej w ruch młodzieżowego protestu (pokolenie '68) wprawiała czasami w osłupienie pokretna trajektoria biograficzna wiodąca od maoizmu do ledwie zawoalowanego nacjonalizmu. J. Lau zauważył z ironią: „Autorzy, którzy poświęcili swoją młodość rewolucji światowej, przeproszą publicznie za swoje wcześniejsze zapoznawanie ojczyzny. Późne uznanie, że Niemcy nie są całkiem złym miejscem do życia, przedstawiają oni w swoich traktatach jako nonkonformizm²³”.

Badania opinii publicznej wskazują na to, że 71% respondentów jest „dumnych” z bycia Niemcem, 85% uważa, że można być dumnym ze swojego kraju, tak samo, jak dumni są Amerykanie, Francuzi i Anglicy. Zwraca się czasami uwagę na to, że

²¹ Ph.W. Hildmann, *Einführung*, „Politische Studien” 2006, nr 407, s. 19.

²² J. Lau, *op. cit.*, s. 800.

²³ *Ibidem*, s. 800.

właściwie to nigdy nie wygasł patriotyzm „zwykłych ludzi” i że problematyczna była jedynie postawa elit intelektualnych, rozchodzących się w odczuciach z przytłaczającą większością społeczeństwa. Zdaniem Wernera J. Patzelt istniał nieprzerwanie „patriotyzm praktyczno-codzienny”, ujawniający się w dumie z niemieckiej pracowitości (technika, gospodarka) lub sukcesów sportowych, ale nie posiadał on intelektualnego wykończenia oraz stosownej reprezentacji w elitach. W rezultacie w życiu publicznym miała rzekomo dominować refleksja o bezdrożach niemieckiego patriotyzmu, zniechęcająca do wszystkiego co niemieckie. W. J. Patzelt nie szczędził ostrych słów pod adresem elit, zwłaszcza lewicowych. Zarzucał im histeryczne reakcje, krytykanctwo, stosowanie pomówień i agresywność, wreszcie kalanie własnego gniazda oraz stygmatyzowanie patriotów jako „zatwardziałych wiecznie wczorajszych”, a na dodatek manipulacje pojęciowe, polegające chociażby na unikaniu określenia „niemiecki naród” i stosowaniu takich eufemizmów, jak „niemiecka ludność” lub „ludzie w naszym kraju”. Ubolewał: „Na domiar prości ludzie czują się nie tylko zostawieni na lodzie przez intelektualne, artystyczne i polityczne elity, ale często nawet prowokowani, jeśli chodzi o ich pragnienie ufego identyfikowania się z swoim krajem i jego osiągnięciami oraz możliwość bycia z tego wszystkiego dumnym. Niemieccy intelektualiści mianowicie chętnie wietrzą szowinizm niemiecki, mentalność grubej kreski i rewizjonizm tam, gdzie mówi się dobrze o Niemcach, ich kraju, historii i kulturze”²⁴.

Ogromną popularność zyskały wystawy i publikacje historyczne, seriale telewizyjne, fabularne i dokumentalne, ożywiające pamięć o przeszłości, zwłaszcza związanej z cierpieniami niemieckiej ludności cywilnej podczas wojny i krótko po jej zakończeniu. Duża liczba zwiedzających obejrzała imponującą wystawę przeglądową „Niemiecka historia w obrazach i świadectwach”, zorganizowaną w 2006 r. przez berlińskie Niemieckie Muzeum Historyczne. Odnotowuje się powrót frazeologii narodowej, wielkim powodzeniem cieszy się symbolika narodowa. Znalazło to szczególnie wyraz podczas mistrzostw świata w piłce nożnej, których gospodarzem w 2006 r. były Niemcy. Zwrócono wówczas powszechnie uwagę na wszechobecność symboli narodowych. Ulice tonęły we flagach narodowych, pojawiło się mnóstwo gadżetów w barwach narodowych, śpiewano hymn narodowy. Zdarzały się wybryki z akcentami nacjonalistycznymi, w tym również antypolskimi, ale raczej dominowały nastroje ludystyczne, nie budzące zaniepokojenia zagranicą. W każdym razie silne eksponowanie symboliki narodowej stało się zjawiskiem zdecydowanie nowym w historii Republiki Federalnej. Jörg-Dieter Gauger tak to opisywał: „Czarno-czerwono-złoty jest w trendzie, w modzie, jako akcesorium, na przedmiotach użytkowych, a podczas mistrzostw świata przeżyliśmy pełni wrażeń morze flag czarno-czerwono-złotych. Znika obawa przed przyznawaniem się do własnych symboli narodowych. Wzrasta

²⁴ W. J. Patzelt, *Warum und welcher Patriotismus unverzichtbar ist*, w: M. Röbler (red.), *Einigkeit...*

potrzeba ponownego odnalezienia się w pozytywnie odbieranej przeszłości, nawiązywania do historycznych i kulturowych osiągnięć i odnalezienia się we własnej odrębności. Konstrukcja multikulturalizmu i pozbywania się kłopotu w ‘europejskiej (postnarodowej) tożsamości’ wykazuje pęknięcia. Nawet to, czego zawsze odmawiano naszym szkołom, ‘kanonu’ wiedzy o Niemczech, aktualnie dyskutuje się w odniesieniu do migrantów”²⁵.

Dość powszechną tendencję do rozbudzenia uczuć narodowych, do pogłębienia identyfikacji z narodem i państwem niemieckim, tłumaczy się rozmaicie, najczęściej powołując się na procesy zachodzące w większości krajów europejskich, na odczucie pustki po upadku wielkich ideologii na wschodzie i zachodzie, rozkład systemów wartości w miarę postępującej laicyzacji, osłabienie więzi społecznych wraz z indywidualizacją i narastaniem jednostkowego egoizmu, zagubienie w obliczu tego, co określa się mianem globalizacji, odczucie zagrożenia masowymi migracjami, jak również ekspansją religijności muzułmańskiej. Czasami twierdzi się, że wszystkie kraje europejskie ogarnia fala nacjonalizmu, dodatkowo wzmacniana i pobudzana przez środki masowego przekazu, zwłaszcza telewizję. Zachłystnięcie się multikulturalizmem odchodzi szybko w przeszłość, podobnie jak szybko rewiduje się pogląd o rozmyciu się państwa narodowego. Zwraca się ponadto uwagę na rosnące napięcia wewnętrzne, spowodowane dążeniem do zredukowania świadczeń państwa opiekuńczego, jak również na trudności związane ze zintegrowaniem społeczeństw dawnych Niemiec wschodnich i zachodnich oraz problem zaabsorbowania blisko 8 mln społeczności napływowej, migrantów wyposażonych najczęściej w nieprzystawalne zaplecze kulturowe. Wszystko to zdaje się stwarzać zapotrzebowanie na jakąś ideologię narodową rozwiewającą niemieckie niepokoje, dostarczającą prostego systemu orientacji w zmieniającym się świecie i wzmacniającą niemiecką tożsamość narodową, którą uważa się za zagrożoną zarówno od wewnątrz, jak i od zewnątrz. Można mieć spore wątpliwości, czy rzeczywiście Niemcom zagraża wyobcowanie we własnym kraju, ale nie zmienia to faktu, iż spora część społeczeństwa żyje w takim przekonaniu i że temat ten podnoszą środki masowego przekazu.

Nie można również pomijać tego, że świadome rozbudzanie uczuć narodowych zostało wpisane w powszechnie i oficjalnie głoszony program przekształcenia Republiki Federalnej w państwo „normalne”, takie jak inne państwa europejskie, zwłaszcza Francja i Wielka Brytania. Koncepcja „normalności” zakładała z jednej strony wzmocnienie pozycji międzynarodowej RFN i energiczne forsowanie interesów narodowych oraz rozbudzenie niemieckiej tożsamości narodowej, w tym wyjście z cienia hitlerowskiej przeszłości z drugiej. Jeśli chodzi o pierwszy punkt owego programu, to na ogół uznaje się, że został on zrealizowany, czasami uważa się nawet, że w tej materii kanclerz Gerhard Schröder (*SPD*) posunął się za daleko, ocierając się o „wilhelminizm”, czyli tradycje imperialistycznej polityki sprzed

²⁵ J.-D. Gauger, *op. cit.*, s. 16.

I wojny światowej. Jednocześnie zwolennicy „normalizacji” Republiki Federalnej narzekają, iż wzmocnieniu pozycji państwa na arenie międzynarodowej nie towarzyszą odpowiednio dynamiczne przemiany w tożsamości narodowej, które powinny doprowadzić do tego, że identyfikacja Niemców z własnym narodem przybierze taką samą postać, jak identyfikacja Anglików lub Francuzów. Christoph Böhr (*CDU*) pisał z zaskokiem, że Niemców od pełnej „normalności” wciąż dzieli zakłócony stosunek do własnego kraju, czyli po prostu niedostatek uczuć patriotycznych, spowodowany obciążeniami z przeszłości: „Zawitała do nas normalność, jednak brakuje patriotyzmu. My Niemcy zdajemy się wyrzekać całkiem patriotyzmu, ponieważ widzieliśmy jak straszliwie może być nadużyta miłość ojczyzny”²⁶. W rezultacie, jego zdaniem, niemiecki patriota musi nadal lawirować między dwoma skrajnościami, a mianowicie nacjonalizmem zdyskredytowanym przez hitleryzm i multikulturalizmem zdyskredytowanym przez najświeższe doświadczenia europejskie.

W akceptowanym dyskursie publicznym skrajny nacjonalizm spotyka się naturalnie z dezaprobatą, tyle że tę dezaprobatę cechuje pewna defensywność, a zdarza się, że również nadmierna doza tolerancji. Dyskusję na temat patriotyzmu można do pewnego stopnia traktować jako próbę skanalizowania nastrojów społecznych, odwrócenia ich od niebezpiecznego nacjonalizmu, ale również w jakimś sensie jako propozycję wyjścia mu naprzeciw przy pomocy relatywnie bezpiecznej formuły. Zdaniem Yves Bizeula pragnie się w ten sposób przezwyciężyć niemieckie kłopoty z pojęciem narodu, ale równocześnie wyrazić przywiązanie do własnej ojczyzny w języku politycznej poprawności²⁷. Jednakże w kontekście niemieckiej historii pojęcie patriotyzmu zdaje się budzić ukryte wątpliwości, co najlepiej widać po starannym podkreślaniu, iż nie ma on nic wspólnego z dawnym agresywnym nacjonalizmem i że oznacza jedynie pielęgnowanie „pokojowej” i „demokratycznej” lojalności wobec ojczyzny, państwa i narodu. Charakterystyczne, że słowo „patriotyzm” bardzo często opatrywane jest dodatkowo uspokajającym przymiotnikiem, a więc zazwyczaj pisze się i mówi o patriotyzmie „nowym” lub „oświeconym”, co naturalnie od razu narzuca pytanie, czy może istnieć patriotyzm dobry i zły, poprawny i niepoprawny, i czym się właściwie jeden różni od drugiego. Kto i kiedy w Niemczech reprezentował poprawny lub niepoprawny patriotyzm? Czy sam fakt, że niemiecki patriotyzm opatruje się przymiotnikiem „nowego” lub „oświeconego” ma świadczyć o tym, że w Niemczech propaguje się jakąś lepszą i wyższą formę umiłowania ojczyzny, górującą nad „starą” i „nieoświeconą” wciąż pokutującą w innych krajach europejskich? Czy odzywają się tutaj ukryte kompleksy na tle niechlubnego dziedzictwa

²⁶ Ch. Böhr, *Patriotismus, Multikulturalismus, Nationalismus: Welchen Weg gehen die Deutschen?*, „Politische Studien” 2006, nr 407, s. 32.

²⁷ Y. Bizeul, *Nationalismus, Patriotismus und Loyalität zur offenen Republik*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 2007, nr 1-2, s. 30.

nacjonalizmu (sięgającego głębiej niż nazizm), czy może dochodzi do głosu nieznośna skłonność do pouczenia innych narodów europejskich? Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Niemcy znajdują się na etapie poszukiwania formuły identyfikacji z państwem i narodem, której ostateczny kształt trudno jeszcze przewidzieć.

Formuła D. Sternbergera była niewątpliwie dobrze przystosowana do warunków dwu państwowości i straciła wiele ze swej nośności po zjednoczeniu. Rozpadł się konsens w sprawie „patriotyzmu konstytucyjnego”, w języku politycznym zagościły na stałe „naród” i „interes narodowy”, „ojczyzna” i „miłość do ojczyzny”. „Patriotyzm konstytucyjny” zaczęto dość powszechnie krytykować, opatrując go lekceważącym mianem „fikcji profesorskiej” lub „tworu eterycznego”. Podkreślano, że był to projekt czysto racjonalny, pozbawiony wszelkich imponderabiliów, odwołań emocjonalnych, zdecydowanie za słaby jako nośnik identyfikacji z odbudowanym państwem narodowym. Ernst-Wolfgang Böckenförde stwierdził otwarcie, że stanowił on jedynie refleks podziału Niemiec: „Ponieważ nie można było sięgnąć do narodu, to D. Sternberger na początku lat osiemdziesiątych stworzył ‘patriotyzm konstytucyjny’. Powołanie się na wolnościową konstytucję było oczywiście sensowne na okres przejściowy, na czas podziału. Dzisiaj mówi się znowu o narodowej świadomości i narodowych uczuciach. Pod tym względem chodzi teraz o to, czy uda się przebudować naszą świadomość narodową z etnicznego narodu na polityczny naród, tak jak we Francji. Nie przychodzi to z dnia na dzień. Ale można coś w tym kierunku zrobić. Trzeba ustanowić nowe, zgodne z wymogami czasu relacje między ‘patriotyzmem konstytucyjnym’ i świadomością narodową. Jest to zadanie, przed którym stoją dzisiaj Niemcy”²⁸. Próbowano także przesunąć akcenty w interpretowaniu D. Sternbergera, znacznie mocniej uwypuklając, iż nie odrzucał on ogólnoniemieckiego patriotyzmu narodowego i że poszukiwał jedynie bardziej uniwersalistycznej formuły dla zachodnioniemieckiej tożsamości. V. Kronenberg podkreślał, że koncepcja D. Sternbergera co prawda delegitymizowała nacjonalizm volkistowski, ale mimo wszystko nie czyniła tego na rzecz postnarodowej tożsamości politycznej²⁹. W dyskursie niemieckim chodzi o to, w jaki sposób nie tyle całkowicie wyeliminować „patriotyzm konstytucyjny”, ile wzbogacić go o wymiar narodowy.

D. Sternberger ma naturalnie swoich obrońców, zwolenników i kontynuatorów. Dieter Oberndörfer twierdził, że odrzucenie kulturowego pojmowania narodu i przyjęcie indywidualistycznej kultury republikańskiej może ideologicznie legitymować dążenie do politycznego zjednoczenia Europy oraz zintegrowania obcokrajowców w politycznej wspólnotcie niemieckiej³⁰. Według niego, nowoczesne

²⁸ V. Kronenberg, *op. cit.*, s. 347.

²⁹ *Ibidem*, s. 200 i 202.

³⁰ D. Oberndörfer, *Deutschland ein Mythos? Von der nationalen zur postnationalen Republik*, w: Y. Bizeul (red.) *Politische Mythen und Rituale in Deutschland, Frankreich und Polen*, Berlin 2000, s. 162.

narody kształtowały się w warunkach napięcia między partykularyzmem narodowościowym a uniwersalizmem republiki. Narodowe wartości dzielą Europę, negują wartości obce, generują dążenie do czystości i homogenizacji kultury, wymuszają asymilację lub stymulują czystki etniczne. W przeciwieństwie do tego, polityczna treść republiki to indywidualna wolność przekonań, religii i światopoglądu, otwartość na obcych i inne kultury, zagwarantowanie konstytucyjnego pluralizmu. Kultura republiki z definicji jest zróżnicowana, sprzyja rozwojowi regionalnego pluralizmu (nie homogenizuje); normatywna treść konstytucji zapewnia z jednej strony polityczną jedność republiki oraz wielość kulturową z drugiej. Dla obywateli republiki wiążące są jedynie normy konstytucji oraz przewidziane w niej procedury i instytucje. Według D. Oberndörfera tylko konstytucja może stanowić jądro skupiające społeczeństwo i stwarzać ramy dla politycznej integracji republiki, i tylko ona gwarantuje utrzymanie politycznej jedności i wspólnoty. Patriotyzm republiki jest zatem patriotyzmem politycznym, ukierunkowanym na republikański porządek i jego normy. Oberndörfer uważał, że można wymiennie mówić o patriotyzmie republikańskim lub patriotyzmie konstytucyjnym, najważniejsze, żeby mu przyświecała zasada *ubi libertas, ibi patria*, implikująca, że jeśli łamane są prawa, to patriotyzm jako taki może zostać odrzucony³¹.

Yves Bizeul przypominał, że nacjonalizm jako ideologia kulturowa, odwołująca się do związków społecznych na bazie kulturowej, w warunkach osłabienia więzi religijnej w ciągu XIX w. wyparł zarówno kosmopolityzm, jak i pierwotną ideę patriotyzmu (zorientowaną na republikę). W końcu nacjonalizm w wydaniu totalitarnym doprowadził do masowych mordów, do zachowań i praktyk wykluczających, i w tym sensie stanowił przeciwieństwo patriotyzmu, odwołującego się do republikanizmu, czyli narodu pojmowanego jako wspólnota obywatelska (model francuski). Obywatel zaś nie jest definiowany kulturowo (etnicznie), lecz prawnie i politycznie; cywilizacje łączą ludzi, natomiast kultury dzielą³². Problem sprowadza się do tego, czy naród pojmuje się jako otwarte społeczeństwo obywateli, czy też jako zamkniętą w sobie wspólnotę kulturową. Ale nawet jeśli uznać patriotyzm za przeciwieństwo nacjonalizmu, to zostaje pytanie, czy zachowuje on moc wiążącą w warunkach pluralistycznej demokracji. Y. Bizeul przypominał, że republikanie odpowiadają na to twierdząco, wychodząc z założenia, iż wszystko co polityczne byłoby zagrożone wraz z końcem republikańskiego państwa narodowego (i związanego z nim patriotyzmu). Natomiast sam uważał, że patriotyzm trudno pogodzić ze współczesnym pluralizmem, ponieważ przedmiotem obywatelskiej lojalności nie powinien być ani naród ani ojczyzna, lecz republika cechująca się politycznym, kulturowym i etnicznym pluralizmem, posiadająca silne społeczeństwo obywatelskie. W ogóle słowo patriotyzm na określenie lojalności wobec republiki wydawało mu się problematyczne, ponieważ przywodziło na myśl dość

³¹ *Ibidem*, s. 179.

³² Y. Bizeul, *Nationalismus...*, s. 33.

wątpliwe metafory w rodzaju „miłości do”³³. Y. Bizeul postulował: „Należy popierać nie patriotyzm, lecz zdrową, krytyczną, ale i świadomą wierność republice, stanowiącą coś więcej niż tylko pozytywny stosunek do konstytucji”³⁴.

Hans-Ulrich Wehler ostro przeciwstawił sobie patriotyzm i zbankrutowany ideowo nacjonalizm. Podzielił on upowszechniany od lat osiemdziesiątych pogląd, że naród i nacjonalizm to ideologiczne konstrukty, sprokurowane w przeciągu ostatnich dwóch wieków. Zgodnie z tym w Niemczech ów konstrukt miał się zrodzić na początku XIX w. za sprawą wąskiej grupki intelektualistów (1000-1200 osób), potem rozwinąć się masowo po zjednoczeniu Niemiec (1871) i przeżyć swoje apogeum w okresie hitlerowskim, w końcu zaś ponieść całkowitą klęskę wraz z upadkiem III Rzeszy. Zdaniem H.U. Wehlera, nacjonalizm w Niemczech zbankrutował, natomiast patriotyzm nie, z tym że ma on stanowić całkowite przeciwieństwo nacjonalizmu. Według niego, podczas gdy nacjonalizm był tworem sztucznym, ideologicznym konstruktem, to patriotyzm rodził się w naturalny sposób, jako przywiązanie do środowiska naturalnego, do stron ojczystych i regionu. „W przeciwieństwie do wynalazku narodu, który nie jest wyrosłym z natury produktem, lecz zgodnie ze słynnym powiedzeniem został stworzony dopiero przez nacjonalizm, patriotyzm jest czymś, co przyswaja się w rodzinie, w szkole, w całej socjalizacji. Człowiek identyfikuje się z tym już za pośrednictwem języka”³⁵. Zdaniem H.U. Wehlera nie ma w tym nic złego, nie ma kultu narodu wybranego i praktyk wykluczania innych narodowości, zresztą tożsamość narodowa nie odgrywa obecnie większej roli, jest zastępowana „oświeconym patriotyzmem”, wzbogacanym o tożsamość europejską – zwłaszcza w Niemczech. Przyznawał on, że fascynacja ideą europejską osłabła, ale twierdził, że nie oznacza to zwrotu ku tożsamości narodowej, lecz wzrost przywiązania do konstytucji, państwa prawa, państwa socjalnego. Istnieją więc siły dostatecznie integrujące społeczeństwo, nie ma żadnej potrzeby sięgania do ideologii nacjonalistycznej³⁶. Tak więc, H.U. Wehler obstawał przy formule patriotyzmu konstytucyjnego, wzbogaconej o naturalną miłość i przywiązanie do stron ojczystych, natomiast dość wyraźnie dystansował się od reaktywacji patriotyzmu narodowego, zazwyczaj łatwo się przeradzającego w zgubny nacjonalizm.

Inaczej do tego podszedł Hans-Peter Schwarz, który twierdził, że patriotyzm to wprawdzie coś słabszego niż ekstremalna forma nacjonalizmu, ale zarazem coś silniejszego niż zwykła emocjonalna sympatia do własnego kraju, albowiem zakłada on gotowość poniesienia ofiar za naród i podporządkowania interesów jednostkowych interesom wspólnoty. Wyodrębnił on kilka kategorii patriotyzmu. Pierwsza z nich, to patriotyzm lokalny, często wyrażający się naiwną miłością do

³³ *Ibidem*, s. 38.

³⁴ *Ibidem*, s. 38.

³⁵ H.-U. Wehler, *Ein aufgeklärter Patriotismus. Über die Identitäten der Deutschen und die Gefahr neuer Subkulturen*, „Politische Studien” 2006, nr 407, s. 23.

³⁶ *Ibidem*, s. 24.

miejsca zamieszkania, w pewnym sensie anachroniczną, czasy komun bowiem dawno już minęły. Druga, to patriotyzm regionalny, z tym że regiony nie pokrywają się w tym wypadku z krajami federacji, co oznacza, że ma on charakter folklorystyczny, pozbawiony wymiaru politycznego. Trzecia kategoria, to patriotyzm krajów federacji, pielęgnowany głównie przez aparat biurokratyczny. Czwarta, to patriotyzm europejski, którego istnienie stoi jednak pod dużym znakiem zapytania. Zdaniem H.P. Schwarz wszystkie te cztery rodzaje patriotyzmu wypadają błędnie w porównaniu z patriotyzmem państw narodowych, stanowiącym rzeczywistą siłę motoryczną i zasługującym na poważne traktowanie. Według niego państwo narodowe stanowi nadal polityczną rzeczywistość i patriotyzm trzeba odnosić właśnie do państwa narodowego³⁷. H.P. Schwarz konstatawał jednak osłabienie tak rozumianego patriotyzmu niemieckiego. Zwracał uwagę, że w Niemczech przetrwał patriotyzm gospodarczy (duma z cudu gospodarczego, prężnego eksportu, wzrostu gospodarczego, silnej pozycji waluty), w znacznie mniejszym stopniu patriotyzm kulturowy, osłabiony pielęgnowaniem związków z kulturą zachodnią oraz silną w latach osiemdziesiątych falą multikulturalizmu, natomiast patriotyzm państwowy przekształcił się w „patriotyzm konstytucyjny”, w dumę z instytucji demokratycznych, mocno jednak nadszarpniętą wątpliwościami w federalizm niemiecki, przenoszeniem kompetencji na instytucje Unii Europejskiej, pogłębiającą się nieufnością społeczeństwa do elit politycznych³⁸.

Dość pesymistyczną diagnozę niemieckiej świadomości narodowej H.-P. Schwarz uzupełnił apelem o energiczne przeciwdziałanie erozji identyfikacji z ojczyzną i ugruntowanie patriotyzmu „oświeconego”. Mocno akcentował, że w sferze politycznej nie będzie żadnych szans na ożywienie „patriotyzmu konstytucyjnego”, jeśli nie uzna się prymatu Ustawy Zasadniczej wobec prawa stanowionego przez Unię Europejską. Zwracał uwagę na panoszenie się biurokracji brukselskiej, która nie jest ani wybierana ani kontrolowana w sposób demokratyczny, podzielając tym samym pogląd republikanów, że przestrzeganie standardów demokratycznych w gruncie rzeczy możliwe jest wyłącznie w ramach państwa narodowego. Dodawał, że patriotyzm konstytucyjny musi się opierać na tradycyjnych wartościach, takich jak: rodzina, solidarność rodzinna, cnoty obywatelskie, przestrzeganie prawa, pilność, dbanie o dobro publiczne, uczciwość, religijność, pielęgnowanie wzorów kultury zachodniej. Wielkie znaczenie przywiązywał do zmian w edukacji szkolnej, podkreślając, że to właśnie w szkole musi się zaczynać kształtowanie patriotyzmu „oświeconego”. Postulował wprowadzenie do edukacji zasady bezwzględnego prymatu wartości języka niemieckiego, literatury niemieckiej oraz pozytywnie wykładanej historii Niemiec³⁹. W podobnym duchu Mathias

³⁷ H.-P. Schwarz, *Auf dem Weg zu einem aufgeklärten Patriotismus?*, „Politische Studien” 2006, nr 407, s. 27.

³⁸ *Ibidem*, s. 28-30.

³⁹ *Ibidem*, s. 30-31.

Rößler postulował intensywne oddziaływanie emocjonalne na społeczeństwo za pośrednictwem symboli, instytucji i tradycji. Flaga narodowa powinna być wywieszana w określone dni na wszystkich urządach państwowych, zwłaszcza przed szkołami i wyższymi uczelniami, dzieci szkolne powinny znać słowa hymnu, koniecznie wykonywanego podczas oficjalnych uroczystości. Niezbędne ma być odwoływanie się do tradycyjnych wartości, takich jak: rodzina, ojczyzna, język ojczysty, kultura, religia, historia, obrona wolności i demokracji, poczucie wspólnoty i solidarności⁴⁰. Werner J. Patzelt również domagał się pielęgnowania symboliki narodowej jako nieodłącznej części „praktykowanego patriotyzmu”⁴¹.

H.P. Schwarz, M. Rößler i W.J. Patzelt reprezentują poglądy nurtu pravicowego, próbującego obok „patriotyzmu konstytucyjnego” wzmocnić patriotyzm narodowy, zakorzeniony w tradycyjnych wartościach niemieckich. Oczywiście przedstawiciele tego nurtu odcinają się od zdyskredytowanego nacjonalizmu, ale warto zauważyć, że nie bez powodu wyjątkowo ostro krytykują oni koncepcję wielokulturowości. Charakterystyczne, że patriotyzm przeciwstawiają zarówno nacjonalizmowi, jak i multikulturalizmowi, a niekiedy stawiają jeden i drugi nieomal w tej samej płaszczyźnie. Christoph Böhr (CDU) pisał, że między nacjonalizmem i multikulturalizmem istnieje duchowe pokrewieństwo, albowiem patriota kocha swój kraj, nacjonalista nikogo i nic nie kocha, tylko nienawidzi innych, multikulturalista zaś kocha wszystko i nic. „Patriota nie wstydzi się miłości do swojego kraju, przeciwnie jest z tego dumny. Trzeba uczyć dzieci w szkole patriotyzmu, przygotowując je do życia w świecie zglobalizowanym; tylko ten kto się dobrze czuje we własnym domu, może rozumieć innych, tych, którzy kochają swój kraj”⁴². Patriotyzm „oświecony” to coś znacznie więcej niż „patriotyzm konstytucyjny”, musi obejmować znajomość dziedzictwa niemieckiego, przyswojenie kultury niemieckiej i przywiązanie do niemieckiej ojczyzny duchowej. W tym też kierunku poszła dyskusja wokół niemieckiej „kultury wiodącej”, pojęcia ukutego wprowadzicie przez Bassama Tibi, ale w zmodyfikowanym znaczeniu wprowadzonego do języka politycznego w 2000 r. przez szefa frakcji chadeckiej w *Bundestagu* Friedricha Merza. W 2005 r. problem „kultury wiodącej” podjął na nowo Norbert Lammert, członek CDU i przewodniczący *Bundestagu*. Pojęcie „niemieckiej kultury wiodącej” budziło wprawdzie pewne zastrzeżenia, ponieważ niebezpiecznie trąciło narodową megalomanią, ale mimo to zadomowiło się już na stałe w języku politycznym. Należy wszakże zaznaczyć, że jak dotąd nie funkcjonuje ono w kontekście europejskim, w sensie prymatu kultury niemieckiej na scenie europejskiej, lecz wyłącznie w kontekście polityki wewnętrznej, w znaczeniu wzmocnienia pozycji kultury niemieckiej oraz obowiązkowego jej narzucenia migrantom wyposażonym w obcy bagaż kulturowy.

⁴⁰ M. Rößler, *Patriotismus, Nation und gesellschaftlicher Zusammenarbeit*, w: M. Rößler (red.), *op. cit.*, s. 50.

⁴¹ W. J. Patzelt, *op. cit.*, s. 70.

⁴² Ch. Böhr, *op. cit.*, s. 37.

W Niemczech zwraca się uwagę, że klęskę poniosły dwa kraje wręcz wzorcowo odwołujące się do multikulturalizmu, a mianowicie Francja i Holandia, obydwą w ciągu ostatnich lat regularnie ogarniane zamieszkami na tle konfliktów etnicznych. Multikulturalizm jest coraz częściej krytykowany jako równoznaczny z relatywizmem kulturowym, podważającym więź społeczną i uniemożliwiającym zintegrowanie migrantów. Wyciąga się z tego wniosek, że wobec obcokrajowców należy prowadzić energiczną politykę asymilacji do kultury niemieckiej określanej właśnie mianem „kultury wiodącej”. Tego rodzaju aktywna polityka asymilacyjna spotyka się z coraz szerszym poparciem zarówno społeczeństwa, jak również elit politycznych i intelektualnych. Nawet Hans-Ulrich Wehler uważał za rzecz normalną przyswojenie imigrantom „kultury wiodącej”, ponieważ ma to umożliwić szybkie zintegrowanie przybyszy z niemieckim otoczeniem oraz zapobiec tworzeniu się subkultur, zamykania się obcokrajowców w gettach. Według niego migranci muszą być w pełni tego świadomi, że Republika Federalna nie zrezygnuje z narzucania swojej „kultury wiodącej”⁴³. Wielu autorów zwraca uwagę na niebezpieczeństwo wykształcania się tzw. społeczności paralelnych, czyli zaistnienia dużych grup migrantów pozostających we własnym kręgu kulturowym i nie przyjmujących kultury niemieckiej. Czasami postulat „kultury wiodącej” bywa formułowany w dość umiarkowany sposób. I tak Jörg Lau sądził, że demokratyczna, republikańska „kultura wiodąca” wcale nie musi być sprzeczna z istnieniem społeczeństwa wielokulturowego, lecz przeciwnie może stanowić warunek funkcjonowania takiego społeczeństwa, zachowania jego otwartego charakteru, ale bez popadania w relatywizm moralny⁴⁴. Odzywają się również głosy, że nie należy mylić polityki integracyjnej z polityką asymilacyjną, że odrzucenie multikulturalizmu nie jest równoznaczne z zakwestionowaniem pluralizmu kulturowego⁴⁵.

Jeśliby sprowadzić promowanie „kultury wiodącej” do przyswajania języka niemieckiego oraz znajomości porządku konstytucyjnego, to można uznać tę koncepcję za całkiem rozsądną. Przypomnijmy, że Bassan Tibi używał pojęcia „kultury wiodącej” w sensie uniwersalnej kultury politycznej, obejmującej takie wartości, jak wolność, równość, solidarność, emancypacja etc. Jednakże niemiecka prawica posługuje się tym pojęciem w znaczeniu kultury narodowej, czyli „niemieckiej kultury wiodącej”. W rezultacie, to zresztą bardzo niedookreślone pojęcie mieści w sobie wyraźnie postulat wykorzenienia odrębnych grup kulturowych oraz przymusowej homogenizacji społeczeństwa Republiki Federalnej. Zwraca się czasami uwagę na volkistowską proweniencję koncepcji „kultury wiodącej”, na to że stanowi ona tylko delikatniejszą wersję ideału „narodu kulturowego” i że w związku z tym pozostaje w sprzeczności zarówno z „patriotyzmem

⁴³ H.-U. Wehler, *op. cit.*, s. 25.

⁴⁴ J. Lau, *op. cit.*, s. 812.

⁴⁵ Przegląd rozmaitych opinii na temat „kultury wiodącej” w: N. Lammert (red.), *Verfassung. Patriotismus. Leitkultur. Was unsere Gesellschaft zusammenhält*, Hamburg 2006.

konstytucyjnym”, jak i podstawowymi wartościami kultury zachodniej. Petra Amman, Dietrich Heither i Gerhard Schäfer jednoznacznie stwierdzili: „W sposób oczywisty wyobrazenie ‘niemieckiej kultury wiodącej’ odnosi się do wyobrażenia szczególnej ‘kultury narodowej’, które ma korzenie już w kontekście myśli antyświeceniowej, a w okresie ‘wojen wyzwoleniczych’ oraz romantyzmu było coraz silniej podbudowywane volkizmem”⁴⁶. Zdaniem tych autorów, sformułowane w 2000 r. przez Friedricha Merza (CDU) żądanie, aby mieszkający w RFN obcokrajowcy dostosowali się do „niemieckiej kultury wiodącej”, odzwierciedlało wzrost poczucia pewności siebie Niemców po zjednoczeniu, skutkujący na wewnątrz polityką asymilacyjną wobec migrantów, a na zewnątrz ambicjami hegemonialnymi. W związku z owym wzrostem pewności niemałego znaczenia nabiera dobór treści „niemieckiej kultury wiodącej”, jakie mają być narzucane migrantom. Problem ten wydaje się tym bardziej istotny, że w Niemczech następuje przededefiniowanie dziedzictwa historycznego i że konstruuje się na tym tożsamość narodową, w tym naturalnie również projekt „nowego” patriotyzmu.

Nie wnikając w szczegóły niemieckiej polityki historycznej trzeba jednak wskazać na dążenie do ostatecznego zamknięcia okresu powojennego i zrzucenia obciążeń związanych ze spuścizną hitlerizmu. „Być Niemcem – pisał Volker Kronenberg w dziesięcioleciach po 1945 r. – oznaczało w istocie zmierzenie się z nazistowską przeszłością”⁴⁷. Jego zdaniem, historia „przewycięzania” niechlubnej przeszłości to właściwie historia „renacjonalizacji” Republiki Federalnej, dążenia do ponownego zdefiniowania niemieckości i stworzenia wokół tego konsensu społecznego. Jörg Lau zauważył, że debata wokół niemieckiego patriotyzmu wyzwoliła się z ograniczeń narzuconych przez spór o właściwe rozumienie i umiejscowienie nazizmu w kontekście całego niemieckiego dziedzictwa historycznego⁴⁸. Debata ta, jego zdaniem, coraz bardziej orientuje się nie na przeszłość, lecz na teraźniejszość i przyszłość, na aktualne problemy dręczące społeczeństwo niemieckie. Dieter Pieper i Klaus Wiegrefe skonstatowali: „Historia jest wprawdzie nadal obecna i niebezpieczeństwo zbiorowego zapomnienia wydaje się niewielkie, ale zbrodnie nazistowskie, wojna i jej skutki nie są widocznymi na co dzień obciążeniami dla kraju. A kiedy rozluźnia się spętanie przeszłością, otwiera się szerszej przyszłość, powiększa się pole manewru”⁴⁹. To „rozluźnienie” polega głównie na umiejscowieniu zbrodniczego systemu hitlerowskiego w zmienionej perspektywie historycznej. Najogólniej rzecz ujmując okres hitlerowski przestaje funkcjonować jako centralny układ odniesienia przy ocenie całokształtu niemieckiej historii. Nieco trywializując można powiedzieć, że odrzuca się tendencję do

⁴⁶ P. Amman, D. Heither, G. Schäfer, *Die Stolzdeutschen*, w: D. Heither, G. Wiegel (red.), *Die Stolzdeutschen. Von Mordpatrioten, Herrenreitern und ihre Leitkultur*, Köln 2001, s. 46.

⁴⁷ V. Kronenberg, *op. cit.*, s. 182.

⁴⁸ J. Lau, *op. cit.*, s. 802.

⁴⁹ D. Pieper, K. Wiegrefe, *Ein Volk entdect sich selbst*, „Der Spiegel” z 22 stycznia 2007, s. 47.

interpretowania przeszłości pod kątem zrozumienia, w jaki sposób mogła ona doprowadzić do wynaturzeń nazistowskich, jak również odchodzi się od ujmowania powojennych dziejów w kategoriach jedynie lub przede wszystkim przewyższania zbrodniczej przeszłości.

W pewnym sensie zwycięża niewygaśły po wojnie nurt konserwatywny, od dawna głoszący, że historii niemieckiej nie można redukować do dwunastu lat dyktatury hitlerowskiej i zapominać o poprzedzającej nazizm wielkiej świetności Niemiec. Nie przemilcza się mordu na Żydach, a nawet więcej, bo został on demonstracyjnie uhonorowany potężnym założeniem pomnikowym w centrum Berlina, choć jednocześnie ludobójstwo na ludności żydowskiej coraz częściej wpisuje się w kontekst innych zbrodni popełnionych w krajach europejskich, w tym krzywd zadanych niemieckiej ludności cywilnej. Zdaniem Eckharda Fuhra („Die Welt”) w przypadku Niemiec „szczególna droga rozwojowa” zarówno w wydaniu narodowym, jak i postnarodowym należy do przeszłości, wykształca się natomiast nowa świadomość narodowa odznaczająca się otwartą postawą wobec świata zewnętrznego, miłością ojczyzny i pozytywnym nastawieniem do dziedzictwa narodowego. O tym, że zanika świadomość właściwa dla starej Republiki Federalnej świadczyć mają debaty historyczne w latach dziewięćdziesiątych, w tym rzucone przez środowiska lewicowe hasło „końca epoki powojennej”, czyli wyjścia z cienia zbrodni III Rzeszy i „znormalizowania” stosunku do wielowiekowej historii niemieckiej⁵⁰. E. Fuhr pisał: „A zatem nie może być dalej mowy o zafiksowaniu na okres narodowego socjalizmu, nawet jeśli Hitler wciąż przyciąga miliony do straszliwego spotkania na ekranie kinowym”⁵¹. Zdaniem tego autora, Niemcy dowiedli (w tym również generacja młodzieżowego buntu roku 1968), że potrafią spokojnie mówić o sobie jako o „sprawcach” i „ofiarach”, nie traktując obu tych ról jako wzajemnie się wykluczających lub konkurencyjnych. Powoli wyłania się obraz „narodu odnowionego”, którego tożsamość nie ma nic wspólnego z „patologicznymi specjalnymi drogami rozwojowymi”, natomiast łączy w sobie uniwersalizm i europejskość z narodową świadomością historyczną⁵².

W literaturze przedmiotu zwraca się uwagę na to, że w okresie istnienia dwu państw niemieckich ogląd historii cechowało odgraniczanie się od hitleryzmu i traktowanie końca wojny jako dziejowego przełomu. Frank Brunssen przypominał, że cezura roku 1945 była różnie interpretowana: jako „całkowite załamanie”, „załamanie cywilizacyjne”, a od lat osiemdziesiątych coraz powszechniej jako „wyzwolenie od narodowego socjalizmu”. W każdym razie wspomniana cezura, według Brunssena, straciła dotychczasowe znaczenie po zjednoczeniu Niemiec: „Wraz z przełomem 1989/90 ta forma oglądu historii została

⁵⁰ E. Fuhr, *Was ist des Deutschen Vaterland?*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 2007, nr 1-2, s. 3-4.

⁵¹ *Ibidem*, s. 4.

⁵² *Ibidem*, s. 7.

poddana przewartościowaniu, które doprowadziło do znamiennego przesunięcia perspektywy: historiograficzne zafiksowanie na 1945 rozluźniło się na rzecz afirmatywnego postrzegania Republiki Federalnej, której pięćdziesięcioletnia egzystencja jest pojmowana przez licznych ekspertów w sprawach niemieckich jako 'historia sukcesu'⁵³. W związku z tym przełom lat 1989-1990 urasta do niezmiernie ważnego układu odniesienia przy ocenie powojennej historii niemieckiej, a nawet więcej, bo oddziałuje na generalną zmianę poglądów na niemiecką przeszłość, na to, co określa się ponownym odkrywaniem wspólnej historii niemieckiej. F. Brunssen podkreślał, że dzięki zjednoczeniu Niemcy przekształciły się w kraj „normalny”, taki jak inne kraje europejskie, i mogły w końcu swobodnie podjąć problem własnej tożsamości, w tym również na nowo spojrzeć na przeszłość. Twierdził on, że dla berlińskiej republiki historyczna cezura 1989-1990 posiada znaczenie rozstrzygające, sprzyjające osłabieniu negatywnej fiksacji na przeszłość narodowo-socjalistyczną oraz uwypukleniu powojennego sukcesu Republiki Federalnej. Jego zdaniem obecnie trzeba uwzględniać dwie daty o znaczeniu przełomowym: 1945 i 1990. „Z jednej strony jest niezbędne pojmowanie wybitnego znaczenia 1945 jako klęski, załamania cywilizacyjnego i wyzwolenia z zewnątrz. Z drugiej strony to pojmowanie nie powinno jednak pomniejszać wymiarów 1989-1990, ponieważ jako cezura pozytywna oznacza pokojowe wyzwolenie od dyktatury i zapoczątkowanie suwerennej historii całego Niemiec”⁵⁴.

Rewizji obrazu historii niemieckiej domagają się już nie tylko politycy i publicyści orientacji prawicowej, lecz również lewicowej. O tych ostatnich Jörg-Dieter Gauger pisał, że ponowna zmiana paradygmatu historyczno-politycznego w ostatnich latach posiada jasny cel, a mianowicie, żeby takich tematów jak „ucieczka i wypędzenie” (Günter Grass) lub wojenne bombardowania (Jörg Friedrich) nie pozostawiać w ręku prawicy. Skądinąd autor ten nie krył instrumentalnego podejścia do historii: „Skoncentrowania się na roli sprawcy nie uważa się dłużej za przydatne dla zaspokojenia potrzeb tożsamościowych społeczeństwa; potrzebna jest również własna historia ofiar”⁵⁵. Mathias Rößler zwracał uwagę, że także socjaldemokraci doszli do wniosku, że patriotyzm i polityka historyczna tworzą jedną całość i w związku z tym również podejmują takie tematy jak „ucieczka, wypędzenie i bombardowania wojenne”. Jego zdaniem, pamiętając o zbrodniach popełnionych w imieniu narodu niemieckiego, należy się również pochylić nad ofiarami „wypędzenia” i alianckich bombardowań, w tym wznieść w Berlinie europejsko zorientowane Centrum przeciwko Wypędzeniom. Dodawał: „I oczywiście nie mogą Niemcy po 1945 po prostu dalej tak postępować, jak gdyby w 1933 nic się nie stało. Jednakże świadomość winy nie może stać się na trwałe

⁵³ F. Brunssen, *Das neue Selbstverständnis der Berliner Republik*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 2001, nr 1-2, s. 6.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 14.

⁵⁵ J.-D. Gauger, *Zum schwierigen Zusammenhang von Patriotismus und Identität*, w: M. Rößler (red.), *Einigkeit...*, *op. cit.*, s. 17.

jedynym fundamentem racji stanu całego kraju, zwłaszcza po reunifikacji”⁵⁶. W. J. Patzelt także przyznawał, że nazizmu i wojny nie da się w żaden sposób usprawiedliwić, choćby upływem czasu lub zbrodniami komunizmu, ale utrzymywał zarazem, że nie odbiera to Niemcom prawa do smutku z powodu zubożenia niemieckiej kultury na skutek „wypędzenia” ze wschodu, jak również mordów popełnionych na niemieckiej ludności cywilnej⁵⁷. Zdaniem wielu autorów niemieckich dotychczasowe skoncentrowanie uwagi na roli „sprawcy” staje się obecnie kontrproduktywne, ponieważ na „sprawstwie” masowego mordu nie sposób zbudować czegoś pozytywnego. Inaczej mówiąc: dla dobrego samopoczucia Niemców, dla ich „zdrowej” i „normalnej” świadomości narodowej potrzebne jest wprowadzenie do obiegu komunikacyjnego wizji narodu niemieckiego jako „ofiary”.

W związku z owymi nastrojami martyrologicznymi w Niemczech, korespondent brytyjskiego „Times”, Roger Boyes zauważył, że prawdziwym problemem „nowych patriotów” staje się rozmyślne przekręcanie historii, oficjalnie usankcjonowane przez kanclerza Gerharda Schrödera (SPD) lansującego hasło: „jesteśmy normalni”. Dążeniu do „normalności” bowiem towarzyszy żądanie „prawa do żalu”, stanowiące dotąd ulubiony motyw propagandy *Bund der Vertriebenen*. G. Schröder wprowadził „żał” w odniesieniu do losu niemieckiego w czasie II wojny światowej, czyli zainicjował lub wzmocnił nieustanne wylewanie łez z powodu strat poniesionych przez hitlerowską Trzecią Rzeszę. I na tym próbuje się budować nową tożsamość niemiecką: „*Novi patrioci*” obstają przy tym, że odzyskanie niemieckiej historii i częściowo niedoli ludności niemieckiej w czasie wojny stanowi znaczący wkład w rozwinięcie świadomego poczucia tożsamości narodowej”⁵⁸. R. Boyes optymistycznie zakładał, że dwie okoliczności staną na przeszkodzie trwałemu wpisaniu „ofiary” niemieckich w koncepcję „nowego” patriotyzmu. Na pierwszym miejscu wymienił jawne fałszowanie historii, tak jak w cieszącym się ogromnym powodzeniem filmie *Upadek* Bernda Eichingera, rozkliwiającym się nad biednymi Niemcami, którzy padli ofiarą niegodziwego Austriaka. Na drugim miejscu umieścił niedopuszczalne pomieszanie roli „sprawcy” i „ofiary”, które nieodparcie nasuwa czysto retoryczne pytanie: jeśli Niemcy byli „ofiarami”, to w takim razie kto był „sprawcą”? Zarzucił Niemcom, że wciąż boją się wytknąć Rosjanom akty barbarzyństwa, ponieważ zdają sobie sprawę z tego, co sami uczynili na terenie Związku Radzieckiego podczas II wojny światowej, natomiast coraz częściej podsuwają tezę, że „sprawcami” byli Anglicy. A to już uznał za rzecz całkowicie nie do przyjęcia: „Jeśli to ma być cena nowo odnalezionej dumy z siebie przez Niemcy, to wolałbym, żeby Niemcy powrócili do starej, dobrze znanej samoszarpaniny. W każdym razie, pozwalajmy sobie na przedyskutowanie brytyjskich zbrodni wojennych wewnątrz i na zewnątrz imperium. Ale nie, żeby w ten sposób Niemcy

⁵⁶ M. Rößler, *Patriotismus im vereinigten Europa*, „Die politische Meinung” 2006, nr 435, s. 11.

⁵⁷ W.J. Patzelt, *op. cit.*, s. 66-67.

⁵⁸ R. Boyes, *Die Neuen Patrioten*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 2007, nr 1-2, s. 21.

czuli się lepiej z powodu *Holocaustu* lub zbywali go jako nieistotny dla niemieckiej świadomości narodowej”⁵⁹.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż europejscy partnerzy muszą się poważnie zastanowić nad tym, gdzie kończy się niemiecki patriotyzm, a gdzie zaczyna niemiecki nacjonalizm, czy dyskusja o kształcie niemieckiego patriotyzmu odzwierciedla jedynie pewne zawirowania tożsamościowe, czy też przypadkiem nie osłania lub nie przygotowuje kolejnej fali nacjonalizmu. Drugie dno debaty o patriotyzmie dostrzegają niektórzy autorzy niemieccy, nawet reprezentujący orientacje prawicową. Werner J. Patzelt pisał, że sporom o niemiecki patriotyzm towarzyszy niewypowiedziana obawa, że może się on okazać czymś niebezpiecznym, dzikim zwierzęciem, którego raczej nie należałoby budzić. „W gruncie rzeczy nadaje się temu dzikiemu zwierzęciu fałszywą nazwę: w gruncie rzeczy chodzi o nacjonalizm, który obudzony ze snu w tym kraju nieodparcie zamienia się najpierw w szowinizm, a następnie w rasizm. Pod tym względem dzieci tak poparzone jak Niemcy powinny unikać ognia i dlatego właśnie, inaczej niż inne narody, postawić sobie poważnie pytanie, czy nie można się również obejść bez patriotyzmu. Podziemny dyskurs krąży zatem wokół pytania, czy lepiej Niemcy nie powinni się pozbyć swego narodu, aby w końcu, w pewnym sensie tak, jak przed pierwotnym grzechem zjednoczenia bismarckowskiej Rzeszy, stać się z jednej strony znowu Bawarczykami i Saksończykami, Palatyńczykami lub Hanseatami oraz z drugiej na dalszym ważnym szczeblu integracji, właśnie Europejczykami. W ten sposób Niemcy znowu pozbędą się w jednoczącej się Europie swego nieszczęsnego narodu i swojej złej narodowości, jeśli tylko dostatecznie uczciwie pójdą drogą ku postnarodowej republice”⁶⁰. Werner J. Patzelt dobrze opisał obawy, ale sam projekt postnarodowości uznał za fantastyczny, za pomysł na nową wersję „niemieckiej drogi rozwojowej”, zupełnie odstającej od standardów europejskich, które jego zdaniem całkowicie wykluczają rozwój w kierunku jakiegś „postnarodowej” republiki.

Faktem pozostaje, że w Republice Federalnej Niemiec po zjednoczeniu generalnie nastąpiła pełna legitymizacja państwa narodowego i że wszelkiego typu dywagacje na temat „postnarodowości” znalazły się w głębokiej defensywie. Te ostatnie zresztą nigdy nie zostały pogłębione ani gruntowną refleksją teoretyczną, ani też solidnymi badaniami empirycznymi. Były to najczęściej slogany, czasami tylko uzupełniane mocno publicystycznymi spekulacjami. Najczęściej posiadały one charakter apelatywny i miały dwa podstawowe cele: na wewnątrz stłumienie odruchów nacjonalistycznych, a na zewnątrz uspokojenie opinii europejskiej wyczulonej na niemiecki szowinizm i rasizm. Leżało to w najlepiej pojętym interesie starej Republiki Federalnej, ale w zjednoczonym niemieckim państwie narodowym okazało się dysfunkcjonalne. Obecnie zdaje się dominować przekona-

⁵⁹ *Ibidem*, s. 22.

⁶⁰ W. J. Patzelt, *op. cit.*, s. 55.

nie, że odwołania do narodu i patriotyzmu, akceptacja państwa narodowego oraz energiczna obrona interesów narodowych to „normalność”, wyznaczana standardami europejskimi. Matthias Röblier pisał: „W zjednoczonej Europie nie można zrezygnować z historycznej i kulturowej wspólnoty losu narodów. Nikt w Europie nie chce zlikwidowania swojego narodu, z wyjątkiem być może niektórych lewicowych polityków i intelektualistów w Niemczech. Pokazali to w gorzkiej lekcji Francuzi i Holendrzy swoim politykom odrzucając europejski traktat konstytucyjny. (...) Patriotyzm, miłość ojczyzny są oczywistością dla naszych sąsiadów na wschodzie i zachodzie. Państwa i narody zyskują dzięki powiązaniu wspólnotowymi celami i przekonaniemi wewnętrzną zwartość, optymizm i wiarę w przyszłość. Jednostka i jej interesy tworzą wspólne poczucie związku, który może prowadzić do emocjonalnego poświęcenia, zaangażowania i gotowości do ofiar”⁶¹. M. Röblier reprezentuje co prawda orientację pravicową, ale stanowisko lewicy niewiele się różni od wyrażanych przezeń poglądów. Dominuje opinia, że aprobata państwa narodowego i patriotyzmu w niczym nie przeszkadzają identyfikacji z europejskością.

Wielu autorów wyraża przekonanie, że patriotyzm niemiecki nie dość, że nie kwestionuje idei europejskiej, to dopiero stwarza pomyślne warunki dla wcielenia jej w życie. Tilman Mayer stawiając pytanie, czy „nowy” patriotyzm niemiecki nie pozostaje w sprzeczności z dążeniem do integracji europejskiej, przyznawał, że można było oczekiwać od „patriotyzmu konstytucyjnego” stworzenia podstaw dla analogicznego patriotyzmu europejskiego. Tak się jednak nie stało i realistycznie pomyślana Unia Europejska musi być budowana na istnieniu demokratycznie legitymizowanych państw narodowych, a nie na zasadzie ponadnarodowości. Jego zdaniem patriotyzm wręcz zakłada proeuropejskość opartą na zasadzie subsydiaryzmu; nacjonalizm wyklucza współpracę narodów europejskich, natomiast patriotyzm ją umożliwia i promuje. Patriotyzm dysponuje naturalną wyższością i przewagą nad sztucznymi, ideologicznymi konstrukcjami europejskimi, ponieważ stwarza solidne i realne fundamenty pod integrację europejską, a jednocześnie dostarcza niezbędnego, stabilizującego spoiwa dla poszczególnych narodów europejskich⁶². Zdaniem Mathiasa Röblera można bardzo dobrze połączyć patriotyzm z kultywowaniem idei europejskiej, można być dobrym Europejczykiem, niemieckim patriotą i prawdziwym Saksończykiem: „Nie ma tutaj żadnych sprzeczności, ponieważ europejska ojczyzna lub w ogóle państwo światowe pozostają iluzją. Kosmopolityzm i zjednoczenie europejskie zakładają z góry własną tożsamość narodową i kulturową, którą akurat trzeba dysponować w zglobalizowanym świecie”⁶³. Joachim Bitterlich również twierdził,

⁶¹ M. Röblier, *Patriotismus im vereinigten Europa*, „Die politische Meinung” 2006, nr 435, s. 7.

⁶² T. Mayer, *Patriotismus – die neue bürgerliche Bewegung*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 2007, nr 1-2, s. 24-30.

⁶³ M. Röblier, *Patriotismus im vereinigten Europa...*, s. 11.

że patriotyzm i zjednoczenie europejskie nie stoją w sprzeczności, albowiem uświadomienie własnych interesów narodowych wręcz dopiero umożliwia zrozumienie interesów europejskich partnerów⁶⁴. Wynika z tego, że Niemcy obecnie nie potrzebują ideologicznych surogatów, swobodnie mogą powrócić do starych ideałów patriotycznych i traktować integrację europejską w kategoriach czystej gry interesów narodowych.

W Republice Federalnej Niemiec funkcjonowały cztery ogólne projekty zdefiniowania postaw wobec ojczyzny, narodu i państwowości niemieckiej. Pierwszy z nich, nawiązujący do tradycji uformowanej po zjednoczeniu Niemiec (1871), mocno skażony nacjonalizmem, jeśli nie rasizmem, zachowywał swoją siłę oddziaływania w społeczeństwie, ale na ogół był wypierany z publicznego dyskursu. Drugi, wychodzący z negatywnej oceny fenomenu narodu, obwieszczający nadejście ery postnarodowej i rozpląnięcie się tożsamości narodowej w europejskiej, sytuował się raczej na powierzchni życia publicznego, głównie za sprawą elit intelektualnych. Obydwa były całkowicie ze sobą nie do pogodzenia i cechowały się daleko posuniętą skrajnością, jeden niemożnością wyrwania się z potępieńczego dziedzictwa, inny skwapliwą przed nim ucieczką, mającą na celu odzyskanie tego, co utracono na „szczególnej drodze” rozwojowej. Trzeci, zwany „patriotyzmem konstytucyjnym”, najlepiej przystający do rzeczywistości zachodniemieckiej, nie eksponujący pojęcia narodu, ale również go zasadniczo nie odrzucający, spełniał dwie niezmiernie ważne funkcje: odgraniczał od tradycji skrajnie nacjonalistycznych i wprowadzał w zachodnią kulturę polityczną skodyfikowaną w Ustawie Zasadniczej. Był to projekt umiarkowanej identyfikacji z rzeczywistością zachodniemiecką, odwołujący się nie do emocji, lecz rozumu, i tym sensie zimny, nie nadający się do mobilizowania mas społecznych, ale raczej skutecznie legitymizujący państwowość Republiki Federalnej Niemiec. Trudno powiedzieć, jak głęboko zakorzenił się w społeczeństwie niemieckim, w każdym razie nie rodził żywiołowych protestów i cieszył się w miarę powszechną akceptacją elit politycznych i intelektualnych. Dobrze służył dawnej Republice Federalnej, dostarczając społeczeństwu zachodniemieckiemu poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji zarówno wewnętrznego, jak i zewnętrznego. Również w otoczeniu międzynarodowym nie budził abominacji, tak jak nacjonalizm o rodowodzie bismarcowskim, lub niedowierzania i podejrzliwości, tak jak świeżej daty konwersja na dość egzotycznie wyglądającą „postnarodowość”.

Po przyłączeniu NRD do RFN (1990) sytuacja zmieniła się, „patriotyzm konstytucyjny” okazał się za mało dynamiczny jak na miarę szybkiego biegu wydarzeń w samych Niemczech oraz w ich otoczeniu międzynarodowym. Koncepcja ta zachowała wciąż swoich wyznawców, ale znalazła się pod naciskiem czwartego projektu, nazywanego „nowym” lub „oświeconym” patriotyzmem. Ten

⁶⁴ V. Kronenberg, *op. cit.*, s. 352.

ostatni wpisuje się w szeroko zakrojony program „normalizacji” Niemiec, wewnętrznej i zewnętrznej, którego częścią jest dążenie do wzmocnienia tożsamości niemieckiej. Obejmuje ono nawrót do tradycyjnych wartości narodowych, odwoływanie się do wielkiego dziedzictwa historycznego, przededefiniowanie „sprawców” i „ofiary”, skończenie ze szczególnym uwrażliwieniem na hitleryzm, a więc w sumie „rozluźnienie” ograniczeń, jakie narzucała pamięć o upiornej przeszłości. Z kolei „rozluźnienie” i związane z tym przywrócenie dumy narodowej, mają umożliwić ambitne, odpowiednio do możliwości odbudowanego państwa narodowego, zmierzenie się z wyzwaniem w polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Ideowa oferta zawarta w „nowym” patriotyzmie nie jest naturalnie nowa, wręcz przeciwnie, zawiera ona zestaw starych klisz narodowych, tyle że złagodzonych wymogami poprawności politycznej, a ściślej rzecz biorąc, obawami przed sprowokowaniem gwałtownej reakcji środowiska międzynarodowego. Charakterystyczne, że „nowy” patriotyzm w zasadzie nie rezygnuje z frazeologii europejskiej, choć bywa krytyczny wobec instytucji brukselskich i do integracji podchodzi w sposób pragmatyczny, w kategoriach ważnego pola gry interesów narodowych. Frazeologia europejska jest nawet bardzo użyteczna w warunkach rosnącej dominacji RFN w Unii Europejskiej, ale swojej dawnej funkcji ideologicznej już nie spełnia. Jak na razie, zwyżkuje trend narodowy, na obrzeżach jawnie nacjonalistyczny, w centrum łagodzony hasłami „nowego” lub „oświeconego” patriotyzmu.

ABSTRACT

The article characterizes the currently ongoing discussion in the Federal Republic of Germany on the shape of the so-called German patriotism. This syncretic and still rather vague conception, which has gained popularity in recent years, is yet another attempt to define German identity – after the ultra nationalistic, followed by the “European” and finally the one summed up in the formula of “constitutional patriotism”. Its emergence should be connected with the project of transforming Germany into a “normal” state and nation.



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI
ul. Mostowa 27 61-854 Poznań
tel. 061 852 28 54
fax 061 852 49 05
e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

Maria Wagińska-Marzec

BAYREUTH – POWIKŁANA SPUŚCIZNA SPORY WOKÓŁ TEATRU WAGNERA

Seria Studia Niemcoznawcze nr 83

ISBN 978-83-87688-77-6

Poznań 2007

Badacze w większym stopniu poświęcali dotąd uwagę w swoich publikacjach dziełom Ryszarda Wagnera. Temat festiwali wagnerowskich podjęty przez Marię Wagińską-Marzec w znakomity sposób wypełnia lukę istniejącą w tej dziedzinie w literaturze polskiej.

Główny nacisk autorka położyła na współczesne funkcjonowanie festiwali wagnerowskich i ich miejsce w pejzażu kulturalnym Niemiec. W tle pojawiają się mechanizmy administracyjno-ekonomiczne festiwali, a także problemy inscenizatorskie związane z próbami poszukiwania nowego wyrazu artystycznego. Pracę otwiera rys historyczny, który w skondensowany sposób prezentuje załączki przyszłych konfliktów i nieporozumień również wśród potomków Wagnera, w znacznym stopniu wpływających na kształt bieżący festiwali.

Opracowanie nie jest jedynie zwyczajnym przedstawieniem faktów czy opisem historycznym. Odwołując się do bogatej i krytycznie potraktowanej literatury stanowi znaczący przyczynek do badania recepcji muzyki R. Wagnera i interesującą próbę wyjaśnienia uwikłań sztuki i polityki.

(Z recenzji Janusza Kempiańskiego)